

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PK. SŁAWEK
wygłosił na posiedzeniu se-
nackiej komisji przemówie-
nie na temat nowej kon-
stytucji.



Dr. GOEBBELS,
wygłosił w Pałacu Sporto-
wym sensacyjne przemówie-
nie z okazji zjazdu par-
tyjnego okręgu berlińskiego

ROK XII.

NIEDZIELA, 16 GRUDNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 348

NAJ

PRZYJEMNIEJSZY
WESELSZY
TANSZY

UPOMINEK GWIAZDKOWY

dla dzieci, młodzieży i dorosłych to

PRZYGODY PATA i PATACHONA

16 arcy-komicznych seryj w trójbarwnej kartonowej okładce

„Przygody PATA i PATACHONA”, jako specjalny album ukaże się jutro w sprzedaży

Cena 50 groszy. — Do nabycia u wszystkich sprzedawców gazet.

Sensacyjne aresztowania na Ukrainie Sowieckiej

37 komunistom, oskarżonym o przygotowywanie aktów terroterorystycznych, grozi kara śmierci

Ryga, 15 grudnia.

Z Moskwy donoszą:

Sowiecka policja polityczna dokonała licznych aresztowań na Ukrainie Sowieckiej. Aresztowania te są dalszym ciągiem represyj, spowodowanych zamordowaniem komisarza Kirowa w Leningradzie. Sprawę 37 aresztowanych komunistów ukraińskich przekazano ko legum wojennemu najwyższego sądu Z. S. S. R. W ciągu najbliższych dni ogłoszony będzie wyrok w sprawie aresztowanych. Większości z nich grozi kara śmierci.

Wśród aresztowanych znajdują się następujące osoby: prof. Antoni Kruszelnicki, pochodzący z Horodenki w Małopolsce Wschodniej oraz dwaj jego synowie Taras i Iwan. Prof. Kruszelnicki w ostatnich latach zamieszkiwał w Lwowie, gdzie wydawał komunizujący miesięcznik „Nowi Szlachi” oraz stał na czele prosowieckiej organizacji ukraińskiej. Julian Baczyński, również pochodzący z Małopolski Wschodniej, dziennikarz ukraiński, który przed dwa ma lata w Pradze wydawał komunizujące pismo „Ukraina”, w którym wychwalał ze wszechmiar ustrój sowiecki na Ukrainie. Lewko Kowaliw, były dyrektor radiostacji w Charkowie, który w swoim czasie był wybitnym funkcyjnarzuszem Czeka w okresie wojny domowej na Ukrainie. Były oficer armii sowieckiej, Lebedyniec, prof. Szczerbin literat Tereszczenko, Piotr Diduszek, pochodzący z Lwowa b. oficer Strzelców Siczowych oraz szereg innych Ukraińców należących do partii komunistycznej.

Interesującym jest, że prof. Kruszelnicki niedawno przyjął obywatelstwo sowieckie i wyjechał ze Lwowa wraz z rodziną do Kijowa. Niepozabawionem również znaczenia jest ta okoliczność,

że sprawa 37 aresztowanych Ukraińców rozpatrywana będzie nie przez najwyższy sąd republiki ukraińskiej, lecz przez kolegium wojenne sądu najwyż-

szego Z. S. R. R. w Moskwie.

Według komunikatu urzędowego wszyscy aresztowani są oskarżeni o przygotowywanie aktów terroterorystycznych

przeciwko przedstawicielom władzy sowieckiej. Aresztowania te wywołały silne wrażenie na Ukrainie so-

wieckiej.

Krwawa tragedia w domu schadzek w Sosnowcu

Morderczy strzał do dziewczyny ulicznej.—Sensacyjny proces przy drzwiach zamkniętych

Sosnowiec, 16 grudnia.

Jak już donosiliśmy, przed sądem okręgowym w Sosnowcu rozpoczęła się wczoraj sensacyjna sprawa przeciwko byłemu starszemu posterunkowemu z 3 komisariatu policji w Sosnowcu Piotrowi Krokowi, oskarżonemu o zabójstwo prostytutki Stanisławy Sadowińskiej vel Anieli Skrzypnik.

Jak wynika z aktu oskarżenia, tragedia rozegrała się w domu schadzek w Sosnowcu przy ul. Dęblińskiej 6. Do lokalu tego przybył Krok i początkowo

spędził kilka godzin w towarzystwie Ireney Goniewicz.

Po kilku godzinach weszła do pokoju Sadowińska. Gdy minęło zaledwie kilka chwil, znajdujący się w przyległym pokoju przygodni goście usłyszeli strzał i jęki. Wpadli do mieszkania, gdzie oczom ich przedstawił się straszny widok. Obok drzwi leżała dziewczyna jęcząc głucho. Niedaleko niej stał Krok. Co zaszło między nimi w ciągu tych kilku chwil i co pchnęło Kroka do postrzelenia Sadowińskiej — nie wiadomo.

Aresztowany morderca wyparł się winy twierdząc, że jest niewinny, a dziewczyna skorzystała z chwilowej jego nieuwagi porwała broń i popełniła samobójstwo.

Wczoraj stanął Krok przed sądem. Po odczytaniu aktu oskarżenia zebrana licznie na sali żadną sensacji publiczność spotkało przykre rozczarowanie, albowiem na wniosek prokuratora sąd zarządził częściowe przeprowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych ze względu na drastyczne momenty zajścia.

Wyjaśnienia oskarżonego i świadków dramatu odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Po przywróceniu jawności rozprawy zeznawali koledzy i przełożeni oskarżonego. Z zeznań ich wynika, że oskarżony cieszył się sympatją kolegów i przełożonych. Obowiązki swe pełnił sumiennie i wzorowo. Po pewnym czasie zaczął zaglądać do kieliszka wskutek przejść rodzinnych i to stało się przyczyną jego tragedji.

Rozprawa przeciągnęła się do późnej nocy, poczem została odroczone do 20 b. m.

Bandyci rozebrali do naga swą ofiarę

Wędrowny muzykant zdradził złoczyńców

Białystok, 16 grudnia.

Włodzimierz Danejko, zatrudniony w Hucie Szklanej, wracał pieszo z Łap do Białegostoku. W pewnej chwili, w odległości 4 kilometrów od Białegostoku, napadło na niego 4-ch osobników. Powalili go na ziemię, zdarli z niego odzież i zabrali portmonetkę, zawierającą 6 złotych.

W wyniku pościgu w domu noclego-

wym w Białymstoku został zatrzymany niejaki Cieślak Leopold, wędrowny muzykant, w którym Danejko poznał jednego z napastników. W komisariacie Cieślak zeznał, że był obecny przy napadzie, ale udziału w nim nie brał. Podał dokładne rysopisy pozostałych trzech sprawców napadu. Dochodzenie w tej sprawie trwa.

Niesamowita historia zwłok mordercy Lincolna

Zabalsamowanego trupa sprawcy zamachu na prez. Ameryki wystawiono na widok publiczny i obwożono po jarmarkach jako atrakcyjną osobliwość

(sb) Po trzydziestoletniej wędrówce zostały wreszcie pochowane zwłoki aktora Johna Wilkesa Bootha. Booth przeszedł do historii Stanów Zjednoczonych jako morderca jednego z najlepszych prezydentów Ameryki — Abrahama Lincolna.

Dzieje zwłok Bootha są rzeczywiście niesamowite. Jak wiadomo, Lincoln wstąpił się zniesieniem niewolnictwa. W dniu 14 kwietnia 1865 roku podczas przedstawienia w teatrze bezrobotny aktor John Booth strzelił do prezydenta. Nim obecni zorientowali się w sytuacji — morderca zbiegł. Ukrył się on w południowym stanie Wirginia, gdzie go prawdopodobnie utrzymywali bogaci farmerzy.

Booth działał w ich interesie, albowiem farmerzy chcieli korzystać z bezpłatnej siły niewolników, a prawa tego pozbawił ich Lincoln. Tymczasem policja tropiła stale sprawcę zamachu na prezydenta. Wreszcie w końcu kwietnia 1865 roku policjanci otoczyli stodołę, w której przebywał Booth. Gdy po dłuższym ostrzelaniu Booth nie opuszczał stodoły, policja wtargnęła do wnętrza. Znalaziono jego ciało, przeszyte kilkoma kulami.

Jednak Amerykanie byli niezadowoleni z takiego obrotu sprawy. Poczęli krążyć pogłoski, że ciało zastrzelonego, znalezione w stodole, bynajmniej nie należało do mordercy prezydenta. Ludzie, którzy znali Bootha i oglądali jego rzekome zwłoki stwierdzają, że nie był to Booth. Przypuszczano ogólnie, że policja zastrzeliła naumyślnie jakiegoś włóczęgę, aby wreszcie przestano na nią narzekać, że nie potrafi wytropić sprawcy zbrodni.

Zwłoki zastrzelonego pochowano jednak, i powoli nastąpiło uspokojenie. Minęło 38 lat. W małej wiosce w Texas postrzelił się w zamiarze samobójczym jakiś starzec. Miał on dokumenty, wystawione na nazwisko Johna Saintheleona. Gdy denata przewieziono do szpitala, zażądał on widzenia się z prokuratorem. Gdy zjawił się przedstawiciel prawa, samobójca, będąc w pełni zmysłów, — oświadczył, że w rzeczywistości nie jest tym za kogo się podaje, a Johnem Boothem — mordercą prezydenta Lincolna.

Po złożeniu tego zameldowania Booth zmarł. Prokurator polecił zabalsamować zwłoki samobójcy, a zeznanie jego podał do wiadomości publicznej. Zostało ono jednak przyjęte z wielkimi zastrzeżeniami i niedowierzaniem. Wówczas prokurator wystawił zabalsamowane zwłoki na widok publiczny i pobierał 15 centów wstępu.

Fundusze, uzyskane w ten sposób, przeznaczył on na udowodnienie, że samobójcą jest rzeczywiście Booth.

Wydrukował on broszury, w których uzasadniał prawdziwość swego twierdzenia, jednak nikt nie chciał mu wie-

rzyć. Po śmierci prokuratora zakupiła zwłoki wdowa Agnieszka Black, która obwoziła je po jarmarkach jako osobliwość.

W sprawę włączyła się jednak towarzystwo medycyny sądowej, które wpłynęło na władze amerykańskie, by położyły kres gorszącemu widowisku.

Zwłoki zostały zasekwestrowane. Przy zastosowaniu najnowszych badań poddano je sekcji, która wykazała ponad wszelką wątpliwość, że było to rzeczywiście ciało zabójcy prezydenta Lincolna. Blisko dwa lata jeszcze trumna ze zwłokami wędrowała z sądu do sądu, aż wreszcie została pochowana.

42 żony — 25 tysięcy listów miłosnych

„Sexappeal“ amerykańskiego Sinobrodego

(sb) Który z mężczyzn w Stanach Zjednoczonych cieszy się największym powodzeniem u niewiast? Czy jest nim wiecznie młody Douglas Fairbanks, czy też zawodowy uwodziciel Adolf Menjou, którego wąsik i stalowe oczy znane są prawie na całym świecie? A może najmłodszy syn Forda, spadkobierca wielkiej fortuny swego ojca, lub Carnera, najlepszy bokser świata?

Zaden z tych mężczyzn, mimo iż cieszą się oni światową sławą, nie może się stanowczo poszczycić takim wzięciem u niewiast, jak 39-letni Artur Loot. Loot był dotychczas postacią mało znaną. Obecnie zaś stał się słynny w całej Ameryce. Artur Loot nie jest bynajmniej tak zwinny jak Douglas Fairbanks ani tak pociągający jak Menjou, bogaty jak Ford lub silny jak Carnera.

Ulubieniec Amerykanek jest niskiego wzrostu, ma łysinę, wzrok jego bynajmniej nie posiada własności magnetycznych. Nim Loot powędrował do więzienia, był zwykłym urzędnikiem ubezpieczeniowym i posiadał nieznaczne dochody. Takim w każdym razie jest on w oczach mężczyzn.

Kobiety natomiast są o nim innego zdania. Najlepiej świadczy o tem

25.000 listów miłosnych, znalezionych u Loota w czasie rewizji. Dwadzieścia osiem niewiast zawarło z nim związek małżeński. Nawet po zdemaskowaniu wielożenstwa wszystkie twierdzą w dalszym ciągu, że jest on najbardziej pociągającym i miłym mężczyzną...

Zbadanie materiału dowodowego w sprawie Loota trwało bardzo długo.

Sędzia śledczy musiał przeczytać 25.000 listów. Jak się okazało, pisało je 430 niewiast, pragnących zawrzeć z Lootem związek małżeński. Loot był jednak „ostrożny“ i nie ze wszystkimi żenił się. Ogółem w rozmaitych miastach ożenił się on z 28 niewiastami, a w samej Kalifornii zawarł związki małżeńskie z 14 niewiastami. Te czternaście małżeństw zostało rozwiązanych przez sądy, zaś o rozwiązanie pozostałych swych związków małżeńskich Loot nie troszczył się, ponieważ — jak twierdzi — zajęłoby mu to za dużo czasu.

Wszystkie 42 związki małżeńskie zawarł Loot w ciągu pięciu lat i z każdą swą wybranką serca nie żył dłużej jak po kilka miesięcy. Niezwykłego Casanowę aresztowano, a sprawą jego wywołała w całej Ameryce wielką sensację.

„Okno elektryczne“ nad kołyską dziecka

„Roboty“ czuwają nad bezpieczeństwem obywateli

(sb) Okno elektryczne, zwane popularnie fotocelą, znajduje w Stanach Zjednoczonych coraz większe prawo obywatelstwa. Jak wiadomo, fotocera składa się z metalu czerni, czującego na najmniejsze zmiany oświetlenia. Przepuszcza on nieznaczne ilości prądu, które starczą do poruszenia mechanizmu alarmowego.

Obecnie zainstalowano fotocery przy kołyskach niemowląt i przy łóżkach dzieci. Stałe porywania dzieci skłoniły wielu rodziców, do wynajęcia specjalnych detektywów, którzy czuwają nad ich pociechami dniem i nocą. Okazało się to jednak bardzo niewygodne i kosztowne. Wobec tego przy kołyskach dzieci zainstalowano „oczy elektryczne“.

Całe urządzenie jest niewidoczne, wystarczy jednak, by ktoś usiłował wyjąć dziecko, a w całym domu rozlegną się dzwonki alarmowe.

Ponadto zainstalowano fotocery przy stacjach benzynowych. Wystarczy, by ktoś w promieniu kilku metrów zapalił zapalniczkę, lub przyszedł z zapalonym papierosem — a natychmiast „okno elektryczne uruchomi mechanizm alarmowy“.

Wreszcie najnowszą zdobyczą jest założenie fotocel przy piecach w wielkich hotelach. Po napałeniu w piecu komórka elektryczna sama kontroluje, czy spalanie węgla odbywa się normalnie i gdy ogień gaśnie alarmuje służbę. Ponadto alarmuje, gdy należy już piec zamknąć.

Walka o zdobycie... straconych mężów

Liga rozwiedzionych żon cieszy się wielką popularnością w Ameryce

(z) Przed niespełna trzema laty p. Conwally z Nowego Jorku powołała do życia „ligę rozwiedzionych kobiet“. Założycielka nie występuje bynajmniej przeciwko rozwodom, nawołuje natomiast rozwiedzione kobiety do powtórnego zdobycia swych byłych mężów.

Akcja p. Conwally nie cieszyła się początkowo popularnością. Obecnie jednak założycielka ligi odgrywa wielką rolę w Ameryce. W ciągu krótkiego czasu zdołała ona połączyć trzy tysiące rozwiedzionych małżeństw i jak wykazuje statystyka — takie „zreperowane“ związki małżeńskie okazały się szczęśliwsze, aniżeli te, które jeszcze nie stały przed sędzią rozwodowym.

Dewiza p. Conwally brzmi: „Zdobycie waszych straconych mężów“.

Energiczna niewiasta założyła prawdziwe szkoły małżeńskie. Jest ona kierowniczką kilku klubów, w których pod dawane są pod dyskusję wszystkie problemy i omawiane najrozmaitsze plany, zmierzające do zdobycia straconego męża.

Dzięki swym wypróbowanym metodom p. Conwally zdziałała cuda tam, gdzie zdawało się, że wszelkie próby i

środkii już zawiodły.

Za działalność swą p. Conwally pobiera minimalną opłatę, konieczną do utrzymania jej biur. Ruch pod hasłem: „Rozwiedzione kobiety, zdobądźcie swoję wrota waszych mężów“ zatacza coraz szersze kręgi i w wielu miastach Stanów Zjednoczonych powstają podobne kluby i organizacje, wzorujące się na metodach dzielnej p. Conwally.

Człowiek, który „widzi uszami“

Fenomenalny dar niewidomego trenera koni

(sb) Na Barbados, jednej z wysp Małych Antyli żyje niezwykły człowiek. Jest on niewidomy, a jednak uchodzi za najlepszego na świecie trenera koni. Niezwykłym tym trenerem jest Edgar Core, właściciel miejscowego hippodromu.

Przed dziesięciu laty stracił on w czasie jakiegoś wypadku wzrok. Ogólnie przypuszczano, że karjera jego jako trenera koni jest skończona. Tymczasem Core, który stracił wzrok, uzyskał niezwykle subtelny słuch. Naoczni świadkowie stwierdzają, że Core dostownie

WOLNA TRYBUNA

PANI IRIS (BRAK MIEJSCOWOŚCI). Trudno zdecydować w tak ważnej kwestii jaką dla młodej kobiety jest sprawa małżeństwa. Trudno tembardziej, że, jak widać, częściowo odpowiadała Pani obydwaj konkurencji do Jej reki. Pani jedynie przysługuje prawo decyzji, ja zaś nie znając nikogo z Was mogę tylko wskazać na co należy zwrócić szczególną uwagę i czem kierować się przy swem ostatecznym postanowieniu. Przedewszystkiem więc musi Pani porównać charaktery obydwu Jej znajomych, tak, jak to Pani zrobiła badając stopień ich uczucia.

Poza tem winna Pani jeszcze zbadać ich dzielność, zdolności, pracowitość i wady charakteru. Energia i obrotność w życiu dzisiejszego człowieka grają bardzo wielką rolę w układaniu sobie egzystencji przy zmiennych dzisiejszych koniunkturach. Niech Pani zatem poślubi dzielnego człowieka, tak dzielnego, jak dzielna młoda dziewczyna jest Pani, i razem z nim idzie przez dalsze Wasze życie. Nie bez wpływu jest tutaj i serduszek Pani. Ono to przecież wydaje nakazy, którym niepodobna się oprzeć. Niech Pani nie śpieszy się zbyt z decyzją, niech się Pani zastanowi, zbada siebie, swoje uczucia i porówna swój charakter i zamiłowanie z upodobaniami Jej znajomych.

Niech też Pani zastanowi się nad tem czy posiada Pani dostateczną dążność cierpliwości i wyrozumiałości, oraz czy dostatecznie kocha Pani dzieci, ażeby zastąpić dwojgu sierotom matkę. Sprawa ta jest bowiem bardzo ważna. Nie tak łatwo jest zastąpić matkę dzieciom, nie tak łatwo przebaczyć i zrozumieć gdy się nie rodziło. Ojca najczęściej niema w domu, Pani zaś będzie skazana na to, ażeby z obcymi dziećmi spędzać całe dni razem, strzec je w chorobie, dbać o ich codzienne potrzeby, rozstrzygać drobne spory i nieporozumienia. Najważniejsze zaś czy potrafi je Pani pokonać bez względu na wady ich charakteru i błędy wychowania.

Czy starczy Pani na to wszystko cierpliwości... Oto są najważniejsze pytania, na które musi sobie Pani odpowiedzieć. Wejść do domu wdowca, który posiada dzieci, — to znaczy, wziąć od razu na siebie ciężkie i odpowiedzialne brzemie. Musi sobie Pani jeszcze zatem dodatkowo odpowiedzieć na to pytanie, czy posiada Pani dostateczną ilość odwagi, ażeby sprostać swym dobrowolnym obowiązkom.

PING-PONG Z WARSZAWY. Na to, o co mnie Pani prosi, nie mam żadnej rady. Każdy z ludzi ma jakiegoś ideały, którym chciałby dorównać, każdy posiada jakiegoś bohaterów, których chciałby poznać względnie zawrzeć z nimi przyjaźń, niestety jednak, ideały są nieraz zbyt odległe, a bohaterowie niedostępnymi. Pisze Pani, że podobają jej Jej ludzie, którym się Pani nie podoba, a ci którzy zabiegają o sympatię Pani, nie odpowiadają skolei — Jej. Takie rozczarowania przechodzi niemal każdy człowiek, a szczególnie młodzi, której się zawsze zdaje, że ona to właśnie stworzona jest dla wyższych celów, odpowiada innym ideałom. Trzeba troszkę zrezygnować ze swych górnych marzeń i... stąpić po ziemi. Nie wolno wiecznie patrzeć w nieosiągalną wyżynę i martwić się, że... nikt stamtąd nas nie dostrzeże. To bardzo ładnie, że zwolna pnie się Pani w górę, starając wyprzedzić Pani środowisko, zaś wyżej po szczeblach drabiny społecznej i posłać więcej wiedzy niż Pani rówieśniczki. To się Pani bardzo chwali i taka ambicja powinna być bardzo ceniona.

Kwestja zawarcia odpowiedzialnej znajomości jest kwestją przyszłości i napewno przyjdzie czas. Należy mieć tylko cierpliwość i dużo pracować nad sobą. Jeżeli bowiem szwankuje w listach Pani ortografia, to przypuszczam, iż czyni Pani również błędy gramatyczne, które w rozmowie bardzo są. Jeżeli zatem chce Pani posiadać znajomości w sferze ludzi innych, niech im Pani stara się pod każdym względem dorównać.

Pisownia łacińska w szkołach japońskich

(z) Obok innych doniosłych reform dyktator turecki, Kemal Pasza, wprowadził w Turcji pisownię łacińską. Reforma ta przyniosła nadsządowane wyniki, ponieważ przyczyniła się wydatnie do rozwoju ruchu międzynarodowego, a co za tem idzie — i do rozkwitu kraju.

Zachęcone tym pomyślnym wynikiem miarodajne czynniki japońskie w Tokio, wbrew głosom oburzonych konserwatystów, przeprowadziły ustawę wprowadzającą pisownię łacińską do nauczania w szkołach japońskich.

Niedawno odbył się uroczysty egzamin pierwszych absolwentów specjalnych kursów pisowni łacińskiej. Narazie japońskie ministerstwo oświaty ograniczyło się do wprowadzenia nauczania tej pisowni do kursu szkolnego. W najbliższych latach mają powstać w całym rozległym państwie „Kwitnącej wiśni“ przymusowe kursy i nie ulega wątpliwości, że młodzież japońska z właściwą sobie zdolnością zastosowania się w niedalekiej przyszłości będzie w pełni korzystać z nowoczesnej wiedzy.

Dwaj robotnicy spłoneli żywcem podczas strasznego pożaru w składzie chemicznej w fabryce L. Gejera

Podczas akcji ratunkowej kilku strażaków odniosło poparzenia, a komendant straży zasłabł. — Straty wynoszą przeszło 200 tys. złotych. — Jutro pogrzeb ofiar pożaru

Lódź, 16 grudnia.

(k) Wczoraj w godzinach popołudniowych straż ogniowa została zaalarmowana wieścią o groźnym pożarze, który wybuchł w zakładach przemysłowych firmy Ludwik Geyer przy ulicy Plotkowskiej 293.

Na posesji tej, położonej bliżej ulicy Wólczańskiej znajduje się jednopiętrowy budynek, w którym są przechowywane różnego rodzaju chemikalia, jak barwniki, benzyna, nafta, oliwa, smary oraz inne łatwo-palne materiały.

Wczoraj około godz. 12-ej w południe z nieustalonych dotąd przyczyn na schodach, prowadzących do magazynu chemicznej ukazał się ogień, który z błyskawiczną szybkością począł się rozprzestrzeniać.

W tym czasie w kantorze na parterze znajdował się kier. magazynów inż. Stean Lenowski oraz jego pomocnik Teofil Droś. Natomiast w innych ubikacjach znajdowało się 4-ch robotników, zajętych właśnie segregowaniem towarów. Byli to Stefan Kania, Stanisław Niewiadomski, Antoni Kosiński i Władysław Brzeziński. Natomiast na pierwszym piętrze w chwili wybuchu pożaru przebywali 54-letni Wincenty Kania (Wójtowska 13) oraz 48-letni Stefan Kordecki (Miła 4).

Robotnicy, widząc wydobywające się ze schodów kłęby dymu, rzucili się do ucieczki. W chwili gdy dobiegali do schodów nastąpił straszny wybuch chemikali, któremu towarzyszyła ogłuszająca detonacja. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo poparzenia się trzej robotnicy zdołali przedrzeć się przez morze płomieni i wydostać na podwórce. Byli to: Stefan Kania, Stanisław Niewiadomski i Antoni Kosiński. Czwarci z nich Brzeziński, również ušzedł z życiem, ulegając jednakże dotkliwym poparzeniom twarzy i rąk.

Kierownik magazynu inż. Lerowski i jego pomocnik Droś dostrzegli pożar dość późno, wtedy, gdy ogień zdołał już strawić większy obiekt. Widząc grożące niebezpieczeństwo rzucili się do magazynów, ale na miejscu powstrzy mał ich gryzący dym i ogień. Obydwaj ulegli ciężkiemu poparzeniu, ale zdołali wydostać się z płonącego budynku.

Sytuacja stawała się tragiczna. Na górce, na pierwszym piętrze znajdowali się jeszcze dwaj robotnicy Wincenty Kania i Stefan Kordecki, którym płomie nie odcięty drogę na schody. Przeraziłiwe krzyki robotników słyszano na dole, ale nikt nie zdołał przyjść z pomocą nieszczęśliwym. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna wobec szalejącego żywiołu.

Przybyła na miejsce pożaru straż miejscowego oddziału fabryki Gejera,



Pod żadną choinką nie powinno zabraknąć NIVEA

NIVEA sprawimy radość każdemu. Czy to będzie Krem NIVEA, czy pasta do zębów NIVEA, czy wreszcie mydło NIVEA lub jakikolwiek inny preparat NIVEA, zawsze znajdzie taki praktyczny podarunek miłe przyjęcie. — Preparaty NIVEA są bowiem dobre, ekonomiczne a przytem niedrogie.

Krem NIVEA zł 0,40—2,60 Pasta do zębów NIVEA zł 1,— i 1,50
Mydło NIVEA i NIVEA mydło dla dzieci 1 kawałek zł 1,20,
3 kawałki w kartoniku zł 3,30 — NIVEA mydło kąpielowe 1 kawałek
zł 1,50, 3 kawałki w kartoniku zł 4,25

zajął się akcją ratowniczą. Po kilku minutach przybył kolejno 4, 3, 2, 5 i 10. oddziały straży ogniowej, które podjęły energiczną akcję ratowniczą.

Przedewszystkiem akcja poszła w kierunku wydobycia z płonącego budynku dwóch robotników. Bohaterski komendant oddziału straży Gejera z narażeniem własnego życia dostał się na pierwsze piętro i po rozbiciu żelaznych krat w oknach kilku strażaków dostało się do wnętrza i wydobyło dającego słabe oznaki życia Kanie oraz Kordeckiego, który już nie żył.

Podczas wydobywania robotników

zasłabł komendant Górecki, którego wy niesiono na podwórce.

Na miejsce katastrofalnego pożaru przybyły niezwłocznie dwie karetki pogotowia ratunkowego i lekarze zajęli się ciężko poparzoną Kanie, który mimo natychmiastowej pomocy zmarł po kilkunastu minutach.

Pożar zdołano ugasić dopiero po trzech godzinach. Podczas akcji ratowniczej kilku strażaków odniosło poparzenia. Według pobieżnych obliczeń straty sięgają sumy 200 tysięcy złotych Zakłady były ubezpieczone na zł. 750 tysięcy.

Po kilkunastu minutach na teren zakładów przybyły władze śledcze, które pod przewodnictwem podprokuratora Sawickiego, komendanta Niedzielskiego, starosty Wrony, naczelnika Weyera i komisarza Kowalczyka dokonały oględzin terenu celem ustalenia przyczyny pożaru.

Zwiłki dwóch tragicznie zmarłych robotników przewieziono do prosektorjum, skąd odbędzie się jutro ich pogrzeb.

Wieść o katastrofalnym pożarze rozniosła się po mieście lotem błyskawicy wywołując wstrząsające wrażenie.

Aresztowanie groźnego podpalacza

Z zemsty chciał zniszczyć sąsiadów. — Prywatne porachunki omal nie zgubiły całej wsi

Lódź, 16 grudnia.

(k) — Onegdaj wieczorem mieszkańcy wsi Kuszczycze zostali zaalarmowani groźnym pożarem, który wybuchł w zagrodzie Wacława Śmigiełskiego.

Ogień, natrafiając na łatwopalny materiał rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i po kilkunastu minutach strawił całkowicie dom mieszkalny, przynosząc się na sąsiednie zabudowania gospodarskie.

Przybyła niezwłocznie na miejsce straż ogniowa, rozpoczęła akcję ratow-

niczą. Gdy strażacy byli zajęci zabezpieczeniem i ratowaniem sąsiednich zabudowań, dano znać, że na drugim końcu wsi powstał ogień w zagrodzie Jana Baranowskiego.

Sytuacja była bardzo poważna. Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i zachodziła obawa, że cała wieś pójdzie z dymem. Jednak wskutek niezwykle wyjątkowej akcji strażaków udało się obydwie pożary umiejscowić.

Gdy policja wojewódzka w Łodzi otrzymała wiadomość o pożarach, wszczę-

to natychmiast dochodzenie, gdyż zachodziło przypuszczenie, iż ogień pod obydwie zagrody został podłożony przez zbrodniczą rękę.

Po pierwszostkowem dochodzeniu ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia. Wskazywały na to znalezione w zagrodach próżne blaszanki po benzynie i szmaty. Dokonywując lustracji w okolicy funkcjonariusze policyjni natknęli się jeszcze onegdajszego wieczoru na jakiegoś pijanego mężczyznę, którym okazał się Józef Smus, robotnik zatrudniony na kolonjach. Ponieważ zachowanie Smusa wydawało się mocno podejrzanę, przytrzymano go w areszcie.

Poszkodowani wieśniacy Śmigiełski i Baranowski zeznali, iż Smus wygrażał się im stale mając do nich jakiś żal. Onegdaj widzieli go kręcącego się koło zagród. Jak się okazało, Smus podpalił obydwie zagrody.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przznał się do winy i oświadczył, że miał do obydwu wieśniaków żal, iż go oszukali przy jakiejś transakcji.

Mściwego Smusa aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych

Zwycięstwo

w ciężkiej codziennej walce o byt osiągnąć można tylko przy pełni zdrowia i siły.

Silnym i zdrowym będzie tylko ten, który się racjonalnie odżywia — a więc dodaje codziennie do śniadania 2 — 3 łyżeczki

OVOMALTYNY
Dra WANDERA

Pełnowartościowe składniki i witaminy zawarte w OVOMALTYNIE zapewniają stałe zasoby zdrowia, siły i energii



PODIERAJCIE WŁASNY PRZEMYSŁ!

ŁÓDŹ KUPIJE PABJANICKIE OSRAMOWKI

NIEPRZEŚCIGNIONE W GATUNKU TANIE W EKSPLOATACJI

Gzims runął na chodnik

Fatalny stan posesyj łódzkich może spowodować kalectwo przechodniów

Lódź, 16 grudnia.

(k) Systematycznie, co pewien okres czasu do właścicieli nieruchomości rozsyłane są nakazy w sprawie uporządkowania domów.

Wiele bowiem posesji łódzkich znajduje się w fatalnym stanie.

Na frontowych murach znajdują się t. zw. sztukaterje, które przy zmianie temperatury grożą upadkiem.

Wiele już zdarzyło się wskutek tego nieszczęśliwych wypadków, podczas których poszkodowani zostali przechodnie, odnosząc często ciężkie rany.

Taki właśnie wypadek wydarzył się

wczoraj o godz. 3-ej po południu na ulicy Piotrkowskiej przed numerem 80. W pewnej chwili z domu runął olbrzymi kawał gzysmu, rozbijając się z hukiem na chodniku. Na szczęście w tym momencie nikt nie znajdował się koło domu, gdyż w przeciwnym wypadku który z przechodniów albo nawet kilku przypadłoby niedbałość właściciela domu kalectwem.

W sprawie tej odpowiednie czynniki winny wszczęć dochodzenie celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

ADAM NASIELSKI napisał dla C. T. P. nową, sensacyjną powieść p. t.

„Jacht zgrozy”

Określ niesamowitości, tajemnicze „Białego Jachtu”, miłość na wulkanie. Numer znacznie powiększony. Nowe na konkurs z nagrodami. Cena egzemplarza — bez zmiany — 30 GROSZY.

Zadaćcie 79-go numeru

„Co Tydzień Powieść”

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Wojazerem Jasio został,
To też często jest w podróży
I znajomych chętnie szuka.
Bo samemu czas się dłuży...

Gdy na górę do pociągu
Po peronu piał się schodach,
Głos usłyszał osobnika,
Który głośno wołała Kotka.

Wykorzystał więc okazję,
By znajomość zawrzeć nową:
— „Słucham pana, jestem Kotek”,
Rzekł, skinąwszy wdzięcznie głową.

Tamten cięty był na Kotka.
Bo się zawiódł na kredycie!
Miał na niego — wpadł na Jasia
I mu sprawił „mordobicie”!
(dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

NIEDZIELA, dnia 16-go grudnia

9.00—9.03: Sygnał czasu z Warszawy. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.45: Muzyka (płyty). 9.45—9.50: Chwilka pań domu 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00—10.30: Pieśni Karłowicza (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii Warsz. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Zofia Rabczewiczowa (fortepian). W przerwie: około godz 13.00—13.15: — „W piastowskim klasztorze na Dolnym Śląsku — wygłosi Jerzy Tuwan (odczyt). 14.00—15.00: Muzyka operetkowa (płyty). 15.00—15.15: Odczyt p. t. „Współpraca szkoły i domu w zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych dziatwy” — wygłosi dr. Stanisław Stańczak. 15.15—15.45: Melodie filmów dźwiękowych (płyty). 15.45—16.00: Skrzynka Strzeleca Okręgu Łódzkiego. 16.00—16.20: „Pogawędka przyjaciół” — Wacław Rogowicz, (Fragment z powieści p. t. „Pokusa o zmierzchu”). 16.20—16.45: Recital skrzypcowy Ion. Weissenberga. 16.45—17.00: „Łamigłówek” — podyktuje Henryk Ładosz. 17.00—17.50: Pieśń ludowa w artystycznym opracowaniu. Wykonawcy: Chór Warszawskich Miejskich Kół Śpiewaczych pod dyr. Wincentego Janiszewskiego i Maurycy Janowski (tenor). Zapowiada H. Ładosz. 17.50—18.00: Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza” p. t. „Nowe książki o Nowym Świecie” — wygł. Bogdan Czapski. 18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje słuchawisko p. t. „Trzy damy”. 18.45—19.00: Odczyt z cyklu „Życie młodzieży” p. t. „Młodzież polska na wychodźstwie u

schyłku 19 wieku” — wygł. L. Wasilewski. 19.00—19.35: Transmisja koncertu organowego z Akwizgranu W programie utwory niemieckich kompozytorów XV XVI stulecia. 19.35—19.42: Pieśni w wykonaniu R. Taubera (płyty). 19.42—19.47: Program na dzień następny. 19.47—19.57: Feljeton aktualny. 20.00—20.30: Polskie melodie ludowe, polskie tańce. Wykonawcy: zespół ludowy orkiestry P. R. pod dyr. Władysława Macury, Andrzej Bożucki i chór dziewcząt (przypiewki). Transm. do Berlina. 20.30—20.45: Wesoła muzyka w wyk. zespołu trzech fortepianów (płyty). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.30—21.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja. 21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—22.30: „Gadki na podatki” — obrazek słuchawiskowy na temat aktualny. 22.30—23.00: Koncert orkiestry jazzowej Henryka Warsa. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Polonia”.

DZIEŃ SŁUCHAMY:

20.00. SZTUTGART. Wieczór adwentowy. 20.00. BUKARESZA. Recital fortepianowy Leopolda Mauenzera. 20.00. PRAGA. Koncert symfoniczny. 20.00. WROCŁAW. Słuchawisko. 20.00. LIPSK. Koncert wieczorny. 20.15. KOPENHAGA. Recital śpiewaczy. 20.30. HAMBURG. „Precioza” — op. Webera. 20.30. LONDYN NAT. Recital fortepianowy. 20.30. WIEN. Rozmaitości muz. 20.30. BUKARESZA. Muzyka taneczna. 20.30. KOLONJA. Koncert wiecz.

Pierwsi czterej... Nietrudny sposób zarobienia pieniędzy

Tytuł niniejszej notatki jest zapewne niezrozumiały. Dlatego należałoby powiedzieć to jaśniej: już pierwsi czterej uczestnicy konkursu nowelkowego „Co Tydzień Powieść” otrzymali honorarja. Nie z tytułu przyznania im nagród, ale — za udział w konkursie.

Należy zaznaczyć, że nowelistyczny konkurs C. T. P. tem się różni od wszystkich tego rodzaju imprez, iż każdy Czytelnik (Czytelniczka), którego praca zostaje zamieszczona, otrzymuje przypadające mu z tytułu wierszowego wynagrodzenie.

Jak dotąd ukazały się już prace Czytelniczek i Czytelników z następujących miast: Łódź, Ozorków pod Łodzią, Leszno Wielkopolskie i Wilno.

Niezależnie od wynagrodzenia za wydrukowaną nowelę każdy uczestnik konkursu ma szansę uzyskania nagrody.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia rb. Rozmiar noweli nie może przekraczać dwustu wierszy 50-literowych (jak w tygodniku „Co Tydzień Powieść”). Prace nadsyłane być winny z dokładnym zaznaczeniem na rękopisie nazwiska, imienia i adresu autora, a ew. i pseudonimu, jeżeli dany autor życzy sobie zachować incognito. Nowelki pisane być winny tylko po je-

dnej stronie arkusza papieru, jaknajwyraźniej o ile to możliwe — na maszynie.

Obecnie ukazał się w sprzedaży najnowszy numer „C. T. P.”, przynoszący sensacyjną powieść Adama Nasielskiego „Jacht zgrozy”, oraz dwie nowele

Nie wolno pominąć sposobności

Książka, której wkrótce nie będzie w sprzedaży

Ostatnio, ukazała się w sprzedaży książka, która — mimo kryzysu i ciasnoty gotówkowej, cieszy się wyjątkowym powodzeniem. Jakkolwiek rzucona została na cały kraj — w szeregu miejscowości, została już całkowicie wykupiona wkrótce zniknie zupełnie z kiosków

Tą książką o olbrzymim powodzeniu, jest „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935”. Bogactwo materiału beletrystycznego, obszerne działy rad praktycznych, liczne humoreski, anegdoty, nowele, moc ilustracji, a przede wszystkim bardzo obfity poradnik przeciwochorobowy — czynią Kalendarz ten niezbędnym w każdym domu.

Kto więc zamierza zaopatrzyć się w „Kalendarz” — winien uczynić to rychlej.

JERZY ZDAN

POD GILOTYNĄ

NIEZWYKŁE DZIEJE SZPIEGA - AKTORA

12

Kratochwil był komikiem. Kto jednak spoglądał na tego człowieka, nie dawał wiary, że zawodowo jego jest bawienie i rozveselanie innych. Twarz Kratochwila była uosobieniem ponurości. Kwadratowa, z zadartym kacapskim nosem, z ukośnymi oczami i jakby opuszczonymi kącikami ust, sprawiała wrażenie jakiejś maski ponurości.

Kratochwil mało przebywał z bracią aktorską. Klepał on zawsze biedę i nie było prawie nikogo, komuby nie został winien mniejszej lub większej sumy. Aresztowanie jego spadło na wszystkich jak grom z jasnego nieba. Cóż mógł ten człowiek mieć wspólnego z działalnością polityczną?...

W trzy dni po aresztowaniu, na ulicach miasta ukazały się obwieszczenia, donoszące o rozstrzelaniu szpiega rosyjskiego, aktora Jana Kratochwila.

Kratochwil sądzony był przez polowy sąd wojenny. Mieścił się ten sąd w prawem skrzydle gmachu obecnego prezydium Rady Ministrów. Sąd ten ferowal wyłączenie niemal wyroki śmierci, obronę wnosili oficerowie niemieccy z urzędu.

Dopiero obecnie z tajnych akt niemieckiego sądu polowego, ujawniła się prawda o Kratochwilu.

Jan Kratochwil przez dłuższy czas występował w małych teatrzykach w Galicji. Tutaj wciągnięto go do wywiadu austriackiego. Oddawał jednak drobne usługi, zadaniem jego było wchodzenie w kontakt z rosyjskimi wojskowymi, a w czasie pobytu w Królestwie uzyskiwa-

nie informacji natury drugorzędnej.

Po powrocie do Warszawy, Kratochwil dobrowolnie zgłosił się do władz rosyjskich i przyznał się do swej działalności. Podał przytem listę wszystkich znanych mu szpiegów austriackich. Wskutek tego wyłapano kilku szpiegów ościennego państwa. Od tej chwili Kratochwil figurował na czarnej liście wywiadu austriackiego.

Kratochwil był jednym z pierwszych szpiegów rosyjskich, który został rozstrzelany przez władze okupacyjne. Na kolegach z teatru, którzy nie podejrzewali, że długoletni towarzysz pracy, „smutny komik”, Kratochwil, znany z przewziska „kartoszka”, żył życiem podwójnym — jego tragiczna śmierć sprawiła ogromne wrażenie.

Proces Kratochwila trwał krótko. Wyrok przyjął spokojnie.

Ostatnim jego życzeniem było, aby oddać żonie 12 rubli, które posiadał w chwili aresztowania. Stracenie nastąpiło w Cytadeli o godzinie 6-jej rano.

Tegoż jesienno deszczowego poranka, kiedy zagrzmiała salwa 12-tu karabinów, w „Chryzantemie” szalał wśród niemieckich oficerów Fortwil.

„Ach mein lieber Augustin, Augustin!” — ryczał pijany chór.

Tymczasem w Warszawie rozpoczęły się masowe aresztowania.

Aresztowań dokonywali agenci polowej policji w towarzystwie żandarmerji, przyczem mnóstwo ofiar pochodziło ze sfer artystycznych. Fortwil by-

najmniej nie krył się ze swoją rolą. W jego obecności przeprowadzano rewizje, on był obecny przy badaniach, sam często zadając pytania, on stał przed sądem polowym, jako główny świadek oskarżenia.

A gdy czarne plakaty obwieszczały miastu o wykonaniu wyroku, jednocześnie ręka buchaltera biura policji notowała na koncie Fortwila pozycje 50 marek. Cafe noce spędzał Fortwil w „Chryzantemie” i domach gry, a nad ranem, prawie jeszcze nieprzytomny, zabierał się do swojej katowskiej roboty.

W początku roku 1916 aresztowana została Marja Karczewska. Była to kierowniczką teatru wędrownego. — W czasie wojny trupa jej jeździła po pozycjach rosyjskich, gdzie dawano przedstawienia dla żołnierzy. Fortwil twierdził kategorycznie w policji niemieckiej, że trupa Ostouchowej miała zadania łączników wywiadu. Ostouchową badano przez dwa do czterech dni z rzędu, nie dając jej zasnąć ani przez chwilę.

Po jej zeznaniach, dokonano licznych nowych aresztowań w Warszawie i na prowincji. Między innymi aresztowana została Marja Karczewska, aktorka, żona b. oficera rosyjskiej armji, który w obawie przed Niemcami ukrył się. Aresztowania Karczewskiej dokonał Fortwil. O godzinie 2-jej po południu, kiedy na giełdzie aktorskiej wrzało jak w ulu, pod kawiarnię „Udziałowa” zajęła dorożka. Siedział w niej Fortwil i dwóch panów w cywilnych ubraniach.

Panowie wysiedli z dorożki i zbliżyli się do Karczewskiej.

Fortwil przez cały czas siedział w dorożce. Przerażona kobieta początkowo opierała się, ale koledzy doradzili jej, ażeby nie stawiała oporu i udała się z agentami.

Karczewską wsadzono do dorożki, obok usiadł Fortwil.

— Koszykowa!..

XIII.

PROWOKATOR DZIAŁA.

— Fortwil, co oni chcą ode mnie, Fortwil ratuj! — błagała kobieta.

— Pogadamy na miejscu.

Karczewską sprowadzono do małego pokoiku, gdzie stała kanapa. Na krześle usiadł Fortwil, w pokoju poza tem znajdował się jeden z cywili i dwóch niemieckich oficerów.

— No, teraz śpiewaj, kochanie, wszystko, co wiesz, my ci nic złego nie chcemy zrobić — zaczął słodkim głosem Fortwil opowiedz, co robiłaś na pozycjach i gdzie jest twój mąż?!

Karczewska nie rozumiała, czego od niej chcą. Zaklinała się, że o niczem nie wie, że sama nie zna adresu męża, natomiast na pozycji była raz tylko w Żyrardowie, dokąd wyjeżdżała po zakup masła.

Kiedy Fortwil przekonał się, że Karczewska dobrowolnie nie przyzna się, dał znak oprawcom. Rozpoczęła się wyuzdana, straszna orgia z torturowaniem kobiety. Jeden z niemieckich oficerów przywiązał nogę Karczewskiej do swojej i położył się obok niej na łóżku. Na stole pojawiły się butelki koniaku. Orgia trwała do rana.

— Fortwile, a teraz zaśpiewaj „Pod Gilotyną”, ty przecież zawsze śpiewasz te piosenki tym, którzy nie wróca!

Fortwil wyprostował się i zaczął śpiewać. Twarz jego była straszna, oczy szczerzyły, usta wykrzywił jakiś uśmiech obłąkańczy.

A gdy ranek przejrzał przez zasłonięte kotary, na łóżku leżała siwa kobieta, ze szklanymi oczami. Z nogi, gdzie zaciśnięty był powróż, sączyła się krew.

— „Sie lebt nicht mehr!” — zawołał oficer. — To byłoby dla nas ciosem!..

Zaczął trząść bezwładne ciało. Nadstawił ucha. Serce biło słabo.

(dalszy ciąg jutro).

WIDMO SZUBIENICY W TORUNIU

Bestjalski żonobójca w przededniu strasznego czynu przygotował dół, w którym nazajutrz zakopał swą ofiarę. — Wstrząsająca spowiedź zbrodniarza przy kieliszku



ALEKSANDER ZIELINSKI

Toruń, 16 grudnia.

(cd) W więzieniu toruńskim, zwanem popolicie „Okraglakiem”, siedzi Aleks.

Wysoki sędzie...

Hipopotam

Omali nie sąd wojenny

To było jeszcze latem. Na skwerku młeskim, na ławce siedzieli dwóch serdecznych przyjaciół: Klemens Dziurdzik i Lucjan Szbiegowski.

Obserwowali przechodzące skwerkiem niewiasty i wdychali ciężko od czasu do czasu, bo wieczór pachniał romantycznie, a obaj panowie byli kawalerami.

— Swoją szosą — rzekł w pewnej chwili p. Lucjan — wartoby się zakreślić jakieś jednej takiej ławeczki i przygadać ją sobie w celu próbnego ślubu...

— Hiii... tam... — mruknął na to lekceważąco p. Klemens — Pan i — przygadać to dwie różne różnice... Do tego trzeba faceta lekkiego i wyszczerzanego, a pan jesteście — hipopotam...

Usłyszawszy to słowo, wypowiedziane pod swoim adresem, p. Dziurdzik poruszył niezdecydowanie powiekami i zapytał:

— Hipopotam? A co to takiego, panie Szbiegowszczyk?

— E, tam, nic ważnego i obrażać się nie ma o co...

Mimo tego wyjaśnienia, p. Dziurdzik stracił wyraźnie na humorze i nie miał już ochoty do rozmowy towarzyskiej.

Przyjaciele się rozstali, poczem widywali się od czasu do czasu.

Po upływie dwóch miesięcy od opisywanej powyżej rozmowy, w mieszkaniu Szbiegowskiego zjawił się p. Dziurdzik, przystrojony w galowy krawat koloru dojrziałych pomidorów i w takichże skarpetkach.

Zjawił się i z godną podziwu wprawą usunął przyjacielowi dwa przednie śleki.

— To za hipopotama! — wyjaśnił.

Oczywiście, była sprawa sądowa.

Sędzia, badając daty, zapytał oskarżonego p. Dziurdzika, czemu to — dopiero po dwóch miesiącach od czasu „zaistnienia momentu obrazu” — wywarł zemstę, a nie odrazu.

P. Dziurdzik wyjaśnił, jak następuje: — Ja rozumiem, proszę wysokiego sądu, że kodeks honorowy nakazuje bić w policzki tego, co obraża, w niewielece, jak w dwadzieścia cztery godziny, ale ja przeproszam sądu, że tego zrobić nie mogłem, bo jestem słaby w geografii, znakiem czego nie wleździłem, co się oznacza przez słowo: hipopotam... Jak mi to oskarżony Szbiegowszczyk powiedział...

— Zwracam uwagę, — przerwał sędzia — że nie Szbiegowski jest oskarżony, tylko pan...

— Ja się nie znam, proszę wysokiego sądu, na paragrafach kryminalistyki i tylko czuję, że to ja oskarżam Szbiegowszczyka... To jak mi ten osobnik powiedział te słowa, to ja się w całej kamienicy przepytuję, co to znaczy? Elektrotechnik, co na pierwszym piętrze mieszka, mówił, że hipopotam, to pewno taki plac, gdzie bieżące skaczki, czyli wyścigi się uskuteczniają, pani Żerkowska ze sklepu uważała, że hipopotam to także same imiono, jak Hipoclit, czyli Hipek... To ja myślę sobie, że jak tak, to nie mam się czego obrażać na Szbie-

Zieliński, który zamordował młotkiem swą żonę Mariannę i zwłoki jej zakopał w piwnicy.

Morderca, dręczony wyrzutami sumienia, opowiedział przy kieliszku wódki o strasnym czynie, bratu swemu, który w następstwie, złożył zameldowanie władzom.

W wyniku zeznań Jana Zielińskiego, brata mordercy, policja znalazła w piwnicy zakopane zwłoki zamordowanej.

GŁOWA OFIARY ZBRUDNI, BYŁA STRASZLIWIE ZMASAKROWANA MŁOTKIEM.

Na miejscu znaleziono poza tem narzędzie zbrodni i pokrwawioną marynarkę.

Mordercę natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

Zieliński przyznał się do bestjalskiego czynu. Myśl zamordowania żony, powstała w umyśle jego, gdy stracił pracę.

Nędza dokuczała jego rodzinie, składającej się z żony i małego synka. — Żona często robiła mu wymówki, które kończyły się awanturami i bójkami. Ponieważ nie mógł opłacać punktualnie czynszu mieszkaniowego, gospodarz domu uzyskał wyrok eksmisyjny.

Nędza i groźba utraty dachu nad głową dla siebie i rodziny, przyczyniły się w głównej mierze do zbrodniczego planu.

Później, kiedy myśl ta opanowała go całkowicie, z całą premedytacją przystąpił do przygotowania zamachu morderczego.

W przededniu zbrodni, **WYKOPAŁ W PIWNICY DÓŁ GŁĘBOKOŚCI OKOŁO 1.20 mtr.**

a nazajutrz, pod pretekstem dokonania kradzieży węgla u sąsiadów, zwałił żonę do lochu i tam, uderzeniami młotka w głowę,

ZAMORDOWAŁ JĄ I NASTĘPNIE ZA KOPAŁ.

— Ja ją kochałem szczerze — zakończył zbrodniarz swą okropną spowiedź.

Władze sądowo-lekarskie dokonały sekcji zwłok zamordowanej, a prokurator przygotowuje obecnie akt oskarżenia.

Morderca, którego podobiznę podajemy, żyje za kratkami więziennymi w ciągłym strachu przed widmem szubienicy. Jest on przygnębiony i apatyczny. Ostatnio, w rozmowach ze strażnikami więziennymi, wypytuje się, czy za taką zbrodnię grozi mu stryczek.

Potworne morderstwo nie przestaje być tematem rozmów w Toruniu. Rozprawa sądowa, która odbędzie się wkrótce, oczekiwana jest z wielkim zainteresowaniem.

Sensacyjne przygody Pata i Patachona

Ulubieńcy całego świata w zupełnie nowej roli

Któż nie zna Pata i Patachona?

Ten zagłodzony dłużosz i mały, jakby spuchnięty grubasek to doskonale zgrana para, która pobudza do żywiołowego śmiechu samem ukazaniem się.

Obaj — Pan i Patachon — przeżywali już wiele przygód — na filmie. Byli często na wozie i pod wozem, ale — najczęściej właśnie pod wozem. Zawsze znajdują się w jakiejś opresji. Ci wieczni pechowcy nie umieją skorzystać z najbardziej sprzyjających okazji. Zawsze coś im w drogę wlezie, a jeżeli nawet żadne takie „coś” się nie trafi, przeszkadzają sobie wzajemnie.

Ale Pat i Patachon żyją nie tylko w rzeczywistości, w Danji, w kraju rowarów, wiatraków i dobrego masła, nie tylko na filmie i nie tylko w świątecznych numerach „Expressu”.

Pat i Patachon żyją jeszcze i gdzieindziej, gdzie właśnie przeżyli szereg naprawdę sensacyjnych przygód.

Tym razem Pat i Patachon żyli i działali tylko dla młodzieży, której chcieli sprawić miłą, gwiazdkową niespodziankę.

Aby nie wystawić ciekawości Czytelnika na zbyt ciężką próbę — powiemy wprost:

„Pat i Patachon ukazali się w specjalnym wydawnictwie albumowem, jak zawsze zabawni, jak zawsze poczciwi i pełni przebieganych pomysłów”.

Album, w barwnej, przepięknej okładce, pod tytułem „Pat i Patachon”, zawiera oprócz wielu przygód tych arcyzabawnych bohaterów ekranu mnóstwo anegdot i dowcipów. „Pat i Patachon” to prawdziwie najweselszy i najsympatyczniejszy upominek gwiazdkowy dla młodzieży obojga płci, bez różnicy wieku.

Cena egzemplarza — 50 groszy. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Humor niedzielnny

Tatarkiewicz to byczy chłop tylko ma jedną wadę — nie płaci długów. Krawcowi naprzykład winien jest za trzy garnitury. I nie ma zamiaru płacić.

Wczoraj spotkał swego krawca na ulicy. Podchodzi doń i pyta z beczelną miną:

— Panie, jakie garnitury będą modne w tym roku?

Krawiec odburknął: — Zapłacone.

Jasia wychodzi zamąż. Po ślubie ma zamiar udać się w daleką podróż poślubną. Do Włoch.

— Dlaczego akurat do Włoch? — zwraca się do niej przyjaciółka.

— Bo tam są piękne krajobrazy, które można oglądać z okna wagonu...

— Jesteś głupia... — tłumaczy jej przyjaciółka. — Będziesz tak zajęta mężem, że nawet nie wyjrzyysz przez okno...

— Ja nie... Chodzi mi o resztę pasażerów w pociągu...

Pani Matylda powiada do męża: — Ciągłe mi obiecujesz prezenty, a nic nie dajesz!

— Dobrze, kochanie — odpowiada mąż. — Już nie będę obiecywał...

Amerykańscy bandyci porwali żonę pewnego milionera. Nazajutrz milioner otrzymał list z żądaniem, wypłacenia okupu w sumie 20.000 dola-

rów, w przeciwnym wypadku gangsterzy grozili, że nigdy mu żony nie zwrócą.

Miljoner nie odpowiedział na te pogróżki.

Po kilku dniach bandyci wysłali nowy list, żądając już tylko 10.000 dolarów okupu.

Miljoner ani mru — mru.

Wreszcie bandyci napisali:

— Jeżeli pan nam nie wypłaci natychmiast 30.000 dolarów, zwrócimy panu żonę!

Miljoner natychmiast złożył żadaną sumę.

Kto jechał koleją, zauważył niewątpliwie, że na większych stacjach, gdy pociąg zatrzymuje się na dłuższy postój, pod wagony zagląda kolejarz z długim młotkiem i stuka w koła, by sprawdzić czy wszystko w porządku.

Na jednej ze stacji zauważyłem właśnie słwego starszuka w mundurze kolejarza, który tak samo zaglądał pod wszystkie wagony, spełniając swój obowiązek.

Podchodzę doń i pytam:

— Czy dawno już pan tak stuka w koła?...

— O! — odpowiada kolejarz. — Już więcej niż trzydzieści lat!

— A poco pan to robi?...

— Bo ja wlem?... To już tak dawno, że zapomniałem...



gowszczyka... Ale poszedłem jeszcze do rządowego sądu, a takowy mnie powiedział, że ma encyklopedję i żeby tam zajrzeć. Pan rzadca albowiem uważał, że takiego słowa wcale na świecie nima, a najwyższe może być tylko święto starozakonne... No, i przeczytaliśmy w tej encyklopedji wszystkie słowa, które się zaczynały na CH, ale hipopotama nie znaleźliśmy... Już byłem zupełnie spokojny i życzyłem okiem patrzeć na Szbiegowszczyka, kiedy jak raz poszedłem do cyrku... I tam w zwierzyńcu, czyli oranżerii widzę jakiegoś zoologiczne stworzenie, co to ani pies, ani wydra, a jak spojrziałem — to mnie w dołku z obrzydzenia zemgliło... Pytam się sąsiada: ki to za cho-

lerna kalika? A on mi na to, że hipopotam się toto wredniactwo nazywa... Przepytalem się jeszcze bileterów, czy to doprawdy zwierz, czy aby złudzenie apteczne, no, a potem wsiadłem w dorozkę i do Szbiegowszczyka, żeby krzywdę rodzinną pomścić... A teraz, kiedy wszystko szczerze wysokiemu sądowi powie-działem, proszę uniżenie oddać Szbiegowszczyka pod sąd wojenny, bo jestem były trafter i mam zaufanie do wojskowych, że takiego osobnika już nauczą rozumu...

Po krótkiej naradzie sąd postanowił nie przekazywać sprawy sądowi wojennemu, natomiast skazał p. Dziurdzika na 50 złotych kary za zadanie uszkodzeń ciała.

Dziś nadzwyczajne zebranie kotoniarzy w sprawie zatargów z przemysłowcami

Łódź, 16 grudnia.

(k) — Zatargi w łódzkim przemyśle kotonowym trwają w dalszym ciągu. Jak już donosiliśmy związki zawodowe postanowiły zwrócić się po interwencję do czynników wyższych z prośbą o ochronę umowy zbiorowej celem zażegnania, jakie zwołane zostało na dziś, dla

W związku z tem, w dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi pos. Gardecki, który weźmie udział w nadzwyczajnym zebraniu, jakie zwołane zostało na dzisiaj, dla powzięcia uchwały co do dalszych kroków.

Na zebraniu tem — zostanie także ustalony termin wyjazdu delegacji kotoniarzy, która złoży p. min. Paciorkowskiemu obszerny memoriał dotyczący sto sunków w łódzkim przemyśle pończosz-nicznym.

Jakie mieszkania korzystają z ulg Funduszu Bezrobocia

Łódź, 16 grudnia.

(k) Do Łodzi nadszedł wczoraj okólnik z ministerstwa skarbu w sprawie stosowania ulg w ustawie o Funduszu Pracy, wobec małych lokali.

Okólnik ten ustala, że przez mieszkanie jednoizbowe podlegające ulgom, rozumieć należy mieszkania jednopokojowe, bądź też jeden pokój z umieszczonym w nim piecem kuchennym.

Mieszkania jednopokojowe z kuchnią należy zaliczyć do mieszkań dwuizbowych.

Równocześnie min. uznało, że niema podstaw do nakładania opłat z tytułu ustawy o Funduszu Pracy na mieszkania służbowe, przydzielone funkcjonariuszom państwowym bezpłatnie

Kat.

Tajemnice warszawskich hoteli

Pijawki, które żyją z pośrednictwa w płatnej miłości.—Policjant na usługach przestępców.—Hasło: „Dziś przyjdziemy na dobrą kolację”

Warszawa, 16 grudnia.

Telefon.
— Hallo, tu portjer hotelu Saskiego! Kto mówi?

— Hallo, dziś przyjdziemy na dobrą kolację.

I tyle. Portjer wiesz słuchawkę i w popłochu biegnie na górę.

— Panie dyrektorze, dzisiaj! Te magiczne słowa — „dziś przyjdziemy na dobrą kolację” — wywołują w hotelu popłoch. Dyrektor, jak opętany, biega po korytarzach, zagląda do pokoi, wydaje szybkie instrukcje służbie.

— Pokój 23 momentalnie opróżnić!... Do numeru 7 posłać zaraz rachunek i niech się wynoszą na zbity łeb w ciągu kwadrans!... Numery 8, 12, 15 i 24 przejrzeć i usunąć wszelkie ślady — już wiecie jakie!...

Biegania. Sprzątanie. Ciche porozumienia. Jak w mrowisku, w którym zwierzchno wroga.

Chykiem, kuchennym wyjściem kluczą jakieś tajemnicze pary. W pośpiechu opuszczają hotel, jak szczury, które uciekają z okrętu, któremu grozi zatonięcie.

Ala okręt nie zatoni. Właśnie — to wszystko poto, żeby nie zatonał. „Dziś przyjdziemy na dobrą kolację” to umówione hasło. To znaczy, że zaraz nadejdzie policja obyczajowa. Czasu dosyć.

Niedawno policja wpadła na ślad afery, której epilog rozegrał się w warszawskim sądzie okręgowym.

Uchylony rabeł intymnych tajemnic wielu hotelów warszawskich jak na dłoni ukazał kulisy wielkiego miasta, gdzie w pomroku nocy legnie się grzech, choroba, a nierząd — zbrodnia.

Przodownikowi służby śledczej, Stefanowi Zembrzuskemu, dowiedziano przestępstwo łapownictwa. Ciężki zarzut. Oto Zembrzusi pobierał z zarządu hotelu Saskiego złotych pięćdziesiąt miesięcznie za uprzedzenie o rewizjach policji obyczajowej. On to właśnie, a nie kto inny, dawał umówione hasło „Dziś przyjdziemy na dobrą kolację”.

Współoskarżony o przekupstwo, portjer Józef Zwierzchowski, przyznał się do winy i oświadczył, że do przestępstwa zmusił go dyrektor hotelu, Feliks Malanowski.

— Dyrektor groził mi usunięciem z posady, jeśli nie zdobęde kontaktu z policją, któryby zabezpieczył hotel przed niespodziewaną rewizją.

— Wiec jakże pan ten kontakt odnalazł? — pyta sędzia. — Niech pan to bliżej opowie.

— Ano, do Zembrzuskiego skierował mnie mój znajomy, portjer z hotelu Astoria. Spotkaliśmy się z przodownikiem, który zgodził się za pięćdziesiątka uprzedzać. Umówiliśmy hasło. Dyrektor Malanowski pieniądze mnie doręczał za pokwitowaniem, jako kwoty pobrane na „wydatki administracyjne”.

Co innego zeznaje oskarżony Zembrzusi.

— Nie przyznaję się do winy, proszę wysokiego sądu. Owszem, portjer

Zwierzchowski nagabywał mnie raz w tej sprawie, ale mu wymierzył policzek. Ten cały donos na mnie, to zemdlał pomocnika portjera, Grunwalda, który z posady został usunięty.

Również nie przyznaje się do winy współoskarżony dyrektor hotelu, Malanowski.

— Nic o tych macherkach moich portjerów nie wiem.

Niezmiernie interesujące światło o stosunkach hotelarskich rzucił na rozprawie zastępca p. Malanowskiego, Nebel.

— Jakże pensje otrzymują w hotelach portjerzy? — zapytuje sędzia.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Krwawy napad na mieszkanie w Lublinie

24-letnia dziewczyna stoczyła rozpaczliwą walkę z bandytą

Lublin, 16 grudnia.

Wczoraj o godz. 9 wieczorem do mieszkania 24-letniej Janiny Stachiry przy ul. Narutowicza 36 przybył jakiś nieznanemu mężczyzna. Gdy Stachira otworzyła mu drzwi, wpełznął ją do środka, a następnie zadał kilka ciosów nożem i usiłował obrabować mieszkanie.

Mimo otrzymanych ran Stachira rozpoczęła walkę z napastnikiem i chciała

mu przeszkodzić w dokonaniu rabunku. Wywiązała się walka, podczas której otrzymała Stachira 7 ran nożem i padła bez przytomności. Wówczas nieznanemu napastnik zbiegł.

Na odgłos awantury zbiegli się sąsiedzi, którzy wezwali do Stachiry pogotowie. Nieszczęśliwa przewieziona w stanie ciężkim do szpitala. Władze policyjne wszczęły energiczny pościg za zbrodniarzem.

ZNACHORKA POBIŁA SWEGO PACJENTA

Przędza, złożona do grobu, lekarstwem na epilepsję...

Stanisławów, 16 grudnia.

Mieszkanca Stanisławowa, Julja Sliwińska, trudniła się znachorstwem. Specjalnością jej było leczenie epileptyków, którym zalecała złożenie przedży wełnia nej do grobu jakiegoś zmarłego, co miało bezpowrotnie chorobę usunąć. Za te porady pobierała ona od swych pacjentów znaczne kwoty pieniężne.

Jedną z jej ofiar przekonawszy się o bezskuteczności tego zabiegu, zażądała od znachorki zwrotu wręczonych jej 30 złotych. Sliwińska odmówiła oddania pieniędzy i tak pobiła swego pacjenta, że

ten w jej mieszkaniu uległ atakowi epileptycznemu. Znachorka została w swoim czasie zasądzona wyrokiem sądu gr. na 3 miesiące więzienia i zwrot owych 30 zł. Od tego wyroku wniosła apelację i onegdaj stanęła przed sądem okr. karnym jako odwoławczyni, który sprawę ponownie rozpatrzył.

Sąd zatwierdził wyrok 1-szej instancji, biorąc jednak pod uwagę, że oskarżona ma nieletnie dzieci, zawiesił jej wyrok kary na przeciąg 5 lat. Rozprawę prowadził s. o. Kadów, oskarżał pr. Sitko, bronił adw. dr. Lautman.

— Żadnej. A mimo to zarobki ich sięgają do 2000 złotych miesięcznie (!!!) Prowadzą lekkie życie. Często urządzają libacje z udziałem dziewcząt, które w ten sposób „odwdzięczają” się im za protegowanie gościom. Protekcja ta zresztą także nie jest bezinteresowna: portjer w takim wypadku pobiera „prowizję” zarówno od gościa, jak i od dziewczyny.

— Ot, np. niedawno — zeznaje inny świadek — pewien bogaty adwokat z prowincji wynajął w naszym hotelu 3 pokoje i urządził orgię, na którą Grunwald zaprosił trzy tancerki. Adwokat zażądał jeszcze jednej. Słyszalem „na własne uszy”, jak Grunwald umawiał się z dziewczyną, jakąś Zosia, że dostanie od niej pięć złotych napiwku.

Portjer Zwierzchowski rzucił się w hotelu, jak szara gęś. Na własną rękę wynajmował pokoje na godziny i w tajemnicy przed dyrekcją otwierał je wytrychem: klucz wisiał na miejscu i wydawało się, że pokój jest wolny.

Bywały wypadki, że portjer wpuszczał parki do pokoiów zajmowanych przez przyzwolonych gości w porze, gdy ci wychodzili na miasto.

Kiedy p. Nebel zaprotestował przeciwko tym praktykom rozwodrzonych portjerów, ci zamknęli go w pustym pokoju i dotkliwie pobili. Wtedy obaj, Zwierzchowski i Grunwald, zostali usunięci. Nie ocalili ich to jednak przed odpowiedzialnością karną.

Sąd uznał winę obu za udowodnioną. Zembrzusi dostał półtora roku więzienia, Zwierzchowskiego i Malanowskiego skazał sąd na 8 miesięcy więzienia każdego, przyczem temu ostatniemu zawieszono wykonanie kary z uwagi na podeszły wiek.

Na tem atoli nie kończy się jeszcze cała epopeja pijawek, które żyją z pośrednictwa rozpusty.

To dopiero pierwsza przygrywka wielkiej rozprawy policji z nierządem. Poważniejsza rozprawa, wyznaczona na 10 stycznia. Na ławie oskarżonych zasiądą 23 osoby, w tem wielu funkcjonariuszy policji obyczajowej — pod zarzutem tolerowania nierządu w pięciu stołecznych hotelach śródmieścia.

W ten sposób chociaż częściowo urwie się jedna z niezliczonych tapotwora, który w rozuchwaleniu swoim siedlisko znalazł w samym sercu miasta, tuż pod okiem sprawiedliwości.

QUIDAM

2 piana podarunków gwiazdkowych dla Pań w przepięknym wyborze i niebywale niskich cenach tylko w największym domu towarowym Pań miłusińskich **WHOLE-WORTH** Piotrkowska 98.

Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Wspaniałe arcydzieło muzyczne KAROLA HASLERA p. t.

Królowa Cyganerii

W roli głównej znakomity tenor Anton Nowotny i uroczą Jarmila Martonowa

Kino-teatr
„MIRAZ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś poraz ostatni!
PROKURATOR ALICJA HORN
z JADWIGĄ SMOSARSKĄ w roli gł.,
Następny program: „Pieśniarz Warszawy” w roli gł. Eugenjusz Bodo
Ceny miejsc III. 54, balkon 75, II 85, I 1.09.

Dziś poraz ostatni! Film nad filmami
METRO **Markiza Yorisaka** **ADRIA**
Przejazd 2 W roli głównej: uroczą pełną czarą **Annabella**. Główna 1

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiłem patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycową kochanką”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy opuścił swoją meimie znany apasz Stefan Brzytewka, ażeby, uważnie rozglądając się dokoła, zniknąć w głębi małego szynku. Tu spotyka się z drugim apaszem Józkiem.

Wreszcie obaj wychodzą do pustej sieni, gdzie Józek wrecza swemu towarzyszowi: cześć tajemniczej zdobyczy: gruba paczka stu złotych banknotów.

Stefan Brzytewka wraz z swoją kochanką Zośką spieszy na dworzec, ażeby wsiąść do pociągu, zmierzającego do Katowic. Jednakże w drodze zostaje zaaresztowany przez głośnego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zreczynił fortelem zdołał uspić czujność eskortujących go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

W pewnej chwili zagadkowa głowa unosi się do góry i wśród szatańskiego chichotu znika w powietrzu.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreźnickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreźnickiej.

Ale, mimo jego intensywnego śledztwa, zagadka wikła się coraz bardziej.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreźnickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Uduje się więc do szpitala, odwiedzając ранego apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Detektyw dorozumiewa się, że jest to ten sam grób rodzinny, o którym wspominał mu ranny kasiarz.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarukę. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Narzeczony Henriety Dreźnickiej jedzie do Zurichu, gdzie ongiś studiowała jego kochana, ażeby dowiedzieć się od dentystki, która leczyła Henriete, prawdziwych rewelacji, budzących w nim wątpliwości w autentyczność przysłanej mu głowy.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabieżca Piotr Owieś, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaaresztował kracącego się nocą pod pałacem dreźnickim osobnika, nazwiskiem Zygmunt Warnin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreźnickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreźnic. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

— Milczeć, bo każę was zamknąć do ciemnicy!... Jak śmiecie obrażać urzędnika w czasie służby?

Ale Warnin nie spuścił z niego oczu. Z nienawistną arogancją odparł:

— Pan raczył nazwać mnie mordercą córki mego przyjaciela. — Ja skolei nazwałem pana durniem i głupcem... — Myślę, że skwitowaliśmy się, aczkolwiek ja mam pewne podstawy, ażeby nazwać pana tak, jak go nazwałem, pan zaś w stosunku do mnie żadnych.

— Raz jeszcze radzę wam po dobru, ażebyście zmienili ton — warunkną oficer.

Angielski obywatel wzruszył ramionami:

— Zawsze denerwowała mnie tępotność policji... Wasza krótkowzroczność do prowadza mnie do pasji. Trzyma pan w rękę najoczywistszy dowód mojej niewinności, a śmie mi zarzucać niepopelnioną zbrodnię.

Komisarz spojrział z uwagą na paszport, podczas kiedy skolei Warnin zamienił się w egzaminatora.

— Kiedy popelniono morderstwo na osobie Henriety?

— Przed niespełna dwoma tygodniami.

— A ja jestem w Polsce trzeci dopiero dzień. Przedwczoraj statek, którym przyjechałem, zawinął do Gdyni. — Niech pan skontroluje dane moich wiz paszportowych... Czy zgadza się?

— Tak jest — mruknął Wattson.

— Obok znajdzie się moja karta okretowa, jako drugi obok paszportu dowód, że równe dwa tygodnie temu wyjechałem z Kapsztatu pasażerskim statkiem — czyli może w tym samym dniu, w którym zabita została Henrieta. Jakżeż więc, znajdując się w tej samej chwili o kilkanaście tysięcy kilometrów stąd, mogłem być brany pod uwagę, jako domniemany sprawca zabójstwa młodej panny z Dreźnic?

Skolei paszport, karta okretowa i inne dokumenty powędrowały do Petronia, który musiał uznać ich autentyczność.

Lecz Wattson nie kapitulował jeszcze.

— A jeśli miał pan tu w kraju jakichś spółników, którzy dla jego dobra unieszkodliwili Henriete Dreźnicką?

Teraz Warnin odwrócił się do niego prowokacyjnie plecami i gburowato powiedział do Petronia:

— Niemam zamiaru dłużej rozmawiać z tym ciasnym łbem, pańskim kolegą. Z dokumentów wynika, że równo dwa tygodnie temu wyszedłem z więzienia w Johanisburgu, ażeby w kilkanaście godzin potem wsiąść na statek. Czy człowiek, który przez ćwierć wieku siedzi bez przerwy za kratami cięż-

kiego więzienia, ma możność zorganizować morderstwo (i to bardzo wyrafinowane) na osobie znajdującej się o tysiące mil od niego?

Splunął z pogardą.

— Do diabła z taką argumentacją i logiką! Czy wypuścicie mnie nareszcie czy nie? A jeśli nie, to żądam, ażeby, wolno mi było natychmiast skomunikować się z konsulem państwa, którego jestem poddany. Nawiasem mówiąc byłem tam już dzisiaj w południe, tak, że konsul gotów jest potwierdzić moją identyczność.

— Owszem — powiedział wściekły na gburowatego więźnia Wattson. — Lecz najpierw skomunikujemy się z nim my sami. Również telegraficznie zażądamy informacji co do pańskiej osoby od naczelnika więzienia w Jahannisburgu... A narazie, aż do wyjaśnienia tych wątpliwości, ofiarujemy panu gościnę w naszym więzieniu śledczym.

Aresztant wybuchnął całym potokiem obelg i przekleństw. Nie było takiego wyzwiska, którem nie obarczyłby policji, a w szczególności komisarza Wattsona, jego rodziców, dziadów i pradziadów.

— Ani mi się śni wracać do celi! — ryczał Warnin. — Jestem poddanym angielskim!... Odpokutuje pan za swoją samowolę!...

Na odgłos nieludzkich wrzasków więźnia z Johanisburga zjawiała się w drzwiach rosla postać starszego posterunkowego Wnuka.

— Odprowadzić go do celi — rozkazał komisarz.

Mocarny policjant porwał szamocącego się Warnina za kołnierz i wyprowadził z kancelarii.

Jeszcze przez chwilę słychać było polskie i angielskie przekleństwa Warnina — poczem umilkły one za szeregiem ciężkich drzwi.

Komisarz Wattson krażył wściekły po pokoju, a Petroni zamiast wyrazić współczucie obrażonemu i zelzonemu przyjacielowi, uśmiechał się tylko kąciakami chytrych ust.

Rozdział 18.

Jak Warnin gospodarował w Dreźnicach.

Kiedy dnia następnego Petroni odwiedził znowu komisarza Wattsona w jego kancelarii, oficer był wyraźnie w złym humorze.

— No i jak tam sprawa z Zygmuntem Warninem? — zagadnął go na wstępie detektyw.

— Właśnie w tej chwili otrzymałem drogą telegraficzną informację z Johanisburgu. Z przykrością muszę stwierdzić, że ten ordynus Warnin mówił prawdę. Urzędowo stwierdzono, że przez dwadzieścia pięć lat przebywał on w więzieniu, które opuścił równo dwa tygodnie temu.

— Ustalono również — dodał, przerzucając papiery — że był on w zupełności izolowany od świata zewnętrznego tak, że nie mógł on w żaden sposób komunikować się z jakimiś spółnikami. Ergo: alibi Warnina jest ustalone. To nie on zamordował Henriete Dreźnicką.

— A rysopis zgadza się? — badał detektyw.

Oficer skinął głową:

— Tak jest, drogą radiową otrzymałmy również z Johanisburgu fotograficzną odbitkę Warnina.

— A zatem?

— A zatem nie pozostaje nam nic innego, tylko przeprosić i wypuścić na wolność zaaresztowanego...

Kiedy wprowadzony przez dyżurnego policjanta Zygmunt Warnin usly-

szal z usta komisarza, że jest wolny, rozchmurzył się:

— Chwała Bogu — oświadczył. — Mimo całej swej niewinności, bałem się, że padnę znów ofiarą omyłki sądowej!

— Widzę, że niema pan zbyt wiele sympatji dla policji i sądu — wtrącił się Petroni.

Więzień z Johanisburgu spojrział na niego posepnem oczyma.

— Kto ćwierć wieku siedział w więzieniu (i to naprawdę niezasłużenie), ten nigdy nie będzie waszym przyjacielem!

Ale Wattson, czując w stosunku do Warnina rodzaj idiosynkrazji, przerwał mu ostro:

— Nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać byłego więźnia, któryby nie twierdził, że został skazany niewinnie. I jeszcze jedno: w dniu wczorajszym dopuścił się pan na mnie zniewagi, obrzucając mnie obelgami. Zmuszony będę wyciągnąć z tego konsekwencje.

Warnin nadał pogardliwie wargi:

— Aha, skażecie mnie na kilka dni aresztu i grzywnę. Aże oświadczam, że zapłacę z przyjemnością kilka funtów za satysfakcję powiedzenia wam paru miłych słów prawdy.

Powstał z krzesła.

— A teraz, kiedy powiedzieliśmy już sobie wszystko, co o sobie myślimy, żegnaj pana ozieble!

— Dokąd zamierza się pan udać? — zatrzymał go jeszcze ostatniem pytaniem komisarz.

— Jadę do Dreźnic, ażeby oglądnać swoją sukcesję. Myślę, że tym razem nie zakujecie mnie za to w kajdany! — skończył szyderczo Warnin.

— Zuchwały opryszek! — sarknął po jego odejściu komisarz.

Ale Petroni zapatrywał się na tę sprawę zupełnie inaczej.

— Postąpiłeś niesłusznie, zrażając do siebie tego człowieka. Mam wrażenie, że wie on o niejednym. Przedewszystkiem mógłby nam powiedzieć to i owo o przeszłości ś. p. Ludwika Dreźnickiego. Kto wie, czy moment ten nie rzuciłby jakiegoś snopu światła na całą zagadkową sprawę zamordowania Henriety. Bo co do mnie, przyznaje się, że jestem w tej chwili jak wyżeł, kręcący się wokółko po lesie, szukając tropu lisa, który oddawna już zdołał zaszyć się w bezpieczne miejsce.

Wattson przerzucał chmurnie papiery.

— Twierdzą w dalszym ciągu, że temu Warninowi patrzy zło z oczu. — Przedstawił on tak umotywowane i wystarczające alibi, że nie mogę go przytrzymać. Niemniej, jeśli ptaszek sądzi, że udało mu się omamić mnie — myli się. Na wszelki wypadek wydam polecenie, ażeby go śledzić.

— Tak, podobny nadzór nie zaszkodzi! — przyznał w zamyśleniu Petroni.

Dzięki tym zarządzeniom obaj panowie mieli też dokadne relacje z każdego kroku, uczynionego przez Warnina.

Dowiedzieli się, że osobnik ten zaraz po wyjściu z aresztu śledczego udał się do konsulatu angielskiego, gdzie, jak się to potem okazało, miał zdeponowanych zgórą trzy tysiące funtów szterlingów. Pieniądże te wycofał i umieścił je w Banku Brytyjskim, otworzywszy tam sobie własne imienne konto. Następnie wynajął samochód i udał się do Dreźnic.

Gość, przybyły do pałacu nie musiał zrobić na Magdzie zbyt korzystnego wrażenia, ponieważ — jak to wysledził agent — z miejsca pomiędzy nim a panną Magdą przyszło do ostrej scysji.

Podobno wizyte swoją zaczął Warnin od tego, że wszedłszy do saloniku, położył obie nogi na mahoniowym stole i, nie zdejmując nawet kapelusza, oświadczył zaskoczony dziedzicze, że jest właścicielem połowy Dreźnic, a co zatem idzie, i połowy tego pałacu i salonu, w którym teraz siedzi.

Skoro zirytowana Magda wezwała parobków folwarcznych, ażeby wyrzucili za drzwi gburę, on pobił służbę, na wymyślał pięknej pannie i począł wygrażać się, że zrobi tu w Dreźnicach porządek.

Kiedy komisarzowi Wattsonowi zameldowano parę godzin potem, że dziedziczka Dreźnic pragnie się z nim zobaczyć, oficer wiedział już zgóry, jaki jest cel wizyty czarnowłosej piękności. Magdzie Dreźnickiej towarzyszył niemłody już dzentelman.

Panna przedstawiła go komisarzowi jako dyrektora Czeliskiego, poczem wybuchnęła:

— Musi nam pan w jakiś sposób pomóc! Jestem naprawdę w rozpacz.

Oficer skłonił się grzecznie:

— Znam już przyczynę pani zdenerwowania. W grę wchodzi tu gość pani, Zygmunt Warnin, nieprawda?

— Zgadł pan! — unosiła się Magda. — To straszny człowiek! Zmiejsca, zjawiwszy się w pałacu, zrobił awanturę, jakiej jeszcze w życiu nigdy nie widziałam...

— O, wierzę w to najmocniej! — podchwycił skwapliwie Wattson. — Ten nowy współwłaściciel Dreźnic nie grzeszy bynajmniej pięknymi manierami.

(Dalszy ciąg jutro)

Chcesz mieć jasno oświetlone mieszkanie na święta kup reflektor za 60 groszy
 Powiększa 4-krotnie światło, nie zużywając więcej prądu

DO NABYCIA w i. Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, Rekiścińska 54, Konsum przy Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana, Książki Młyn 14, Whole-Worth, Piotrkowska 98, R. Bogusławski, Andrzejka 3, Księgarnia Dobrej Książki Gdańska 111, Księgarnia Nau. czycielska, Piotrkowska 181, S. Gełon Nowomiejska 3, St. Romanowski, Piotrkowska 259, „Elektrozegar” Rzgowska 1, Chrabolski, Ogrodowa 20, Janczewski Rzgowska 76, Walczak, Kilińskiego 92, Polkowski, Kilińskiego 153.

Najlepsze Radio wszystkich czasów w f-mie „Elektrozegar” Rzgowska 1

KINO-TEATR
„CORSO”
 Legjonów 2-4

Początek seansu codziennie o godz. 4, 6, 8 i 10, w soboty o g. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc — 50 i 54, następnie 54, 85 i 1.06.

Nasz bezkonkurencyjny program. — Poraz pierwszy w Łodzi!

KRWAWE PERŁY

(„Bożek mórz południowych”) Wielki dramat sensacyjny z życia poławiaczy perel.
RICHARD ARLEN i FAY WRAY
 W roli głównej

UWAGA!!! Nadprogram: Parada sportowa na Czerwonym Placu w Moskwie przy udziale 130.000 zawodników całej Rosji w obecności STALINA, WOROZYŁOWA, KALININA, LITWINOWA i GORKIEGO.
PORANKI Buster nawarzył piwa **WEJŚCIE 25 GR.**
 Dnia 15 i 16 grudnia

BURZA

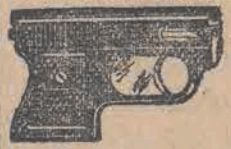
Największe arcydzieło produkcji sowieckiej
 w rolach głównych
A. K. TASAROW i M. J. ŻAROW.

DOKTOR
KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne). Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-23
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

NA GWIAZDKĘ!

MULTOSKOP! najnowsza, najmłodniejsza i najmilsza gra dla dorosłych i dzieci ostatnia nowość Europy! Komplet tej gry otrzyma każdy bezpłatnie kto zamówi u nas historię NOWOŚĆ AUTOMAT BROWNING 6 mm, patent, roku 1934 system strzala wyzwalający samogilzy, strzelający do celu metalowymi kulami lub śrutem do ptactwa, oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 6.95, 2 szt. zł. 13, 10 strzał. 21.75, 100 kul alarm. 3.65. Szczoteczkę do lufy bezpłatnie. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. Adresować Gen. Przedstaw. na cała Polskę i w. n. Gdańsk „STRZALA” Warszawa, ul. Zamenhoffa 12, Oddz. 8B. **UWAGA:** Zamów tylko u nas, gdzie ceny stałe i dobry towar. Dla sklepów specjalna cena.



DR. MED.
Lucia Makower

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE. (Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
 przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.



DOKTOR
W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE i MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej). Gabinet Roentgeny - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r. i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTOR
Reicher

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH. Leczenie niemocy płciowej.
 Południowa 28. Tel. 201-93
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
 telef. 146-10
 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

WAŻNE DLA PP. STOLARZY!
MATERACE HIGJENICZNE własnej wytwórni oraz wszelkie roboty tapicerskie poleca Zakład tapicerski **TADEUSZ PAWELCZYK** Łódź, Kilińskiego 218, róg Napierkowskiego. Ceny przystępne.

POTRZEBNY dozorca, który pożyczycy 600 złotych. Oferty pod „Dozorca”.

Lecznica Omega

i GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
 Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. **PORADA 3 ZŁOTE.**

Doktor
H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
 telef. 121-23

NIEZBĘDNE W KAŻDYM DOMU



zaprawa do podłóg
 pasta do obuwia
 płyn do metali

JASNEJ SŁOŃCA

DR. MED.
Niewiażski

spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE i AKUSZERKA
Zgierska 11,
 tel. 246-09.
 Przym. od 4-8 w. 30-2

Dr. med.
MIECZYSLAW MARKOWICZ

Choroby kobiece i płożnictwo
Sienkiewicza 3-5
 tel. 202-42 lub 143-40
 przyjmuje od 6-8 wiecz

Choroby zwierząt
 Lekarz weterynaryjny
MARIUSZ A. REICH

(Specjalność — psy domowe)
 Wyjazd do chorych zwierząt, przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.
 Ceny lecznicowe.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG

Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10-12 rano, 3-4 po poł.

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIIE LEPSZE!



PLAC REYMONTA
 Nowo-Zarzewska 10
 tel. 139-39.

Ambulatorium
LEKARZY - SPECJALISTÓW przy Stow. „Nosen Lechem”
 Analizy. — Gabinet dentystyczny

„SZLIF”
 Fabryka Luster
77 Kilińskiego 77, etel. 158-37
 poleca **trema, lusta i wszelkiego rodzaju za rgotówkę i na spłatę**

Lecznica „WIDZEW”

Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny **Rokicińska 47,** tel. 234-44
 Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r. do 8 w., w niedziele od 9-1-ej.
PORADA 3 ZŁOTE.

TANCOW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska, — 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

DOKTOR
DOROTA LEWY

CHOROBY PŁUC (prześwietlenia Roentgenem na miejscu) przeprowadziła się na ul. **Narutowicza 30** tel. 214-75. przyjmuje od 5-7 po poł.

DOKTOR
Z. Henrykowski

Chor. skórne, weneryczne i pćlowe przeprowadziła się na ul. **Piotrkowską 86** tel. 143-63
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11
 Telefon 238-02
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
 Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.
 Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6
 fr. II piętro, tel. 234-12.
 8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
 W niedziele i święta od 8-1 pp.
 Dla Pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89

(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmuje lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE i POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
 (wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08
 Przyjmuje 10-12 i 16-20.

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**

MATERACE HIGJENICZNE, TAPCZANY, LEŻANKI, oraz FOTEL - ŁÓZKO i KANAPA - ŁÓZKO, poleca chrześcijańska wytwórnia **ZENONA PAWELCZYKA** w Łodzi, Napierkowskiego 42. Ceny przystępne. (róg Grabowej).

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych, ślubnych, po cenie niskiej. Narutowicza 21, prawa oficyna II p. 16

PROSZE p. złodzieja, który skradł mi z przedpokoju futra w płatek popołudniu dnia 7 bm. o zwrot takowego za wynagrodzeniem. Dzwonić tel. 245-99. Dyskrekcja zapewniona.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny przystępne. R. Pastawelska, Cegielniana Nr. 23. 16

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura. firanki Chari. Piotrkowska 37. podwórze.

MAGLE masywne, udoskonalone sprząda fabryka „Junior” Łódź. Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 16

ZDUNA potrzebujesz? Dzwonić tel. 189-35, Wólczańska 77. Zakład zdunski, Zaleski. 23

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie uczą rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczńska 29, m. 1, front, parter.

TANIO sklep do sprzedania z urządzeniem w dobrym punkcie, ul. Tuszyńska 17.

POTRZEBNY zdolny lakiernik. Zakłady Rowerowe Stanisława Krzemienieckiego. Piotrkowska 178, tel. 227-74.

WAŻNE dla Panów. Szyje najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23. 17

WYKWALIFIKOWANE panie do szydełkowej roboty z kordonka mogą się zgłosić. Lipowa 26, m. 6.

POTRZEBNA prasowaczka koszularka. Wiadomość: Kamienna 1, m. 26 (pierwsza brama, front, 1-sze piętro).

MASZYNA Łatkowa Singera w dobrym stanie tania do sprzedania. Bałucki Rynek 9, m. 1.

MASZYNE gabinetową Singera w dobrym stanie okazynie sprzedam. Nawrot 62, m. 10.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front, I piętro.



Tenis — sportem wybrańców

Nasze władze tenisowe nie uczyniły nic, by spopularyzować „biały sport” wśród mas

Warszawa, 15 grudnia. Smutny jest bilans tenisa polskiego za ubiegły sezon, w wydaniu oficjalnym zarządu PZLT, zestawiony z okazji wainego zebrania związku. Tenis był zawsze w Polsce sportem uprawianym jedynie przez nieliczne rzesze, nigdy na tomiast mimo dość poważnych starań w tym kierunku nie mógł się stać sportem mas. Rozwijał się dość pomysłnie wzwyż, ale jego rozwój wszczepił pozostawiał bardzo wiele do życzenia. Również i obecna sytuacja jest taka sama. Związek państwowy grupuje jedynie 67 klubów, mających około 2500 zawodników. Jak na kraj tak usportowiony są to cyfry stanowczo zbyt niskie. Również i ilość kortów tenisowych, figurujących w ewidencji związku jest zupełnie nieznikoma. Kluby zrzeszone w związku posiadają ogółem 216 kortów.

Jedno jest w tem wszystkim względnie pocieszające, że cyfry powyższe nie oddają wiernie ilości tenisistów w Polsce, gdyż szereg klubów i sekcji tenisowych, dysponujących znaczną ilością zawodników i kortów pozostaje z najrozmaitszych powodów poza związkiem. W Warszawie i Łodzi jest po kilkanaście takich klubów, które regularnie rozgrywają turnieje, cieszące się na wet znacznie większą popularnością niż niejedna turniej oficjalny. Podobnie przedstawia się też sytuacja na prowincji, gdzie niemal w każdym miasteczku jest klub tenisowy. Zadaniem związku i to najważniejszym powinno być wciągnięcie w ciąg nadchodzącej zimy wszystkich tych klubów do szeregów związku i rozłożenie nad nimi opieki przez przydział instruktorów.

Zastraszająco przedstawia się spadek ilości turniejów rozegranych w kraju w ciągu całego roku 1934. Było zaledwie 20, przyczem dochodzą do tego jeszcze mecze drużynowe o mistrzostwo i kilka zaledwie spotkań towarzyskich. W roku poprzednim pod tym względem było znacznie lepiej, gdyż od było się 38, a więc prawie dwa razy tyle niż w sezonie sprawozdawczym. Katastrofalny ten spadek tłumaczony jest zupełną nierentownością podobnych imprez, które z reguły kończyły się stale deficytowo. Z tych samych powodów zaniechano też niemal zupełnie organizowania w sezonie ubiegłym

Hokeiści polscy w dobranym towarzystwie

W dniach od 3 do 6 stycznia odbędzie się w Nowym Smokowcu doroczny turniej hokejowy organizowany przez klub Wysokie Tatry. W turnieju tym ma też między innymi uczestniczyć zespół Krynickiego Towarzystwa Hokejowego. Prócz Polaków uczestniczyć mają jeszcze w turnieju Slavia (Praga), Tennis Klub Romania (Bukareszt), Vysehrad, Wysoke Tatry, EKE (Wiedeń), BBTE (Budapeszt), Slovan (Morawska Ostrawa) i HC Poprad.

Angielscy piłkarze na kontynencie

Na ostatnim posiedzeniu angielskiego związku piłkarskiego ustalony został program międzynarodowy na sezon wiosenny. Pomimo, że po meczu z Włochami chcieli Anglicy zerwać całkowicie kontakt z kontynentem, obecnie zmienili oni swe poprzednie stanowisko. Angielska drużyna reprezentacyjna przybędzie w maju roku przyszłego na kontynent i rozegra dwa spotkania międzypaństwowe w Oslo i Kopenhadze.

tak popularnych dawniej turniej uzdrowskich.

Znacznie lepiej przedstawia się już jednak bilans jeśli chodzi o wyniki sportowe ubiegłego sezonu. Tu nasze czołowe rakiety odnosiły szereg dość poważnych sukcesów międzynarodowych, a w pierwszym rzędzie spisały się dobrze w rozgrywkach pucharowych Davisa.

Pocieszającym objawem jest też podciągnięcie się w formie i stałe postępy czynione przez tenisistów młodszej generacji z niezwykle obiecującym Tarłowskim w pierwszym rzędzie. Również i naszych juniorów nie mamy po

Konsul Hulanicki znalazł wyjście

Hokeiści Ogniska wezmą udział w krynickim turnieju hokejowym

Warszawa, 15 grudnia. W obozie Ogniska wileńskiego zawrzało na wiadomość, że Polski Związek Hokeja na Łodzi wyeliminował drużynę tę z puli finałowej rozgrywek o mistrzostwo Polski, wyznaczając na jej miejsce Warszawiankę.

Przedstawiciele klubu wileńskiego do patrywali się w decyzji władz hokejowych niesprawiedliwości, to też już w dwa dni po ogłoszeniu jej zjechała do stolicy delegacja Ogniska, by interwe-

niować na miejscu i starać się wpłynąć na Zarząd PZHL o zmianę decyzji. Konsul Hulanicki — prezes PZHL — przyjął delegację w piątek, oświadczając, że decyzja władz jest nieodwołalna. Jednocześnie jednak prezes PZHL obiecał przedstawicielom Ogniska, że dołoży starań, by zespół wileński został zaproszony na międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy, w którym będzie on miał okazję zmierzenia się z czołowymi zespołami polskimi.

Jako dalszy środek do poprawy, ale to już wyłącznie sytuacji finansowej klubów projektuje p. Meisl redukcję pensji piłkarzy do połowy w sezonie martwym. Punkt ten jest o tyle dziwny, że wszak w Austrii sezon martwy wogóle nie istnieje i w piłkę grywa się tam przez okrągły rok.

Plan reformy piłkarstwa

austrjackiego opracował Hugo Meisel

Znany wiedeński działacz piłkarski austriacki kapitan związkowy Hugo Meisel przedłożył obecnie związkowi austriackiemu plan reformy piłkarstwa austriackiego. Plan ten przewiduje przede wszystkim ograniczenie ilości klubów pierwszej ligi wiedeńskiej do dziesięciu przez wyeliminowanie z niej dwu ostatnich w tabeli zespołów.

no na teren podokręgu Z. S. Nowogródek, odbędzie się w miejscowości Słoboda w dn. 9 stycznia 1934 r. Oddanie zaś sztafety na teren okręgu brzeskiego — w miejscowości Budecza dn. 14 stycznia 1935 r.

Wzdłuż kresów wschodnich

odbędzie się raid narciarski Związku Strzeleckiego

Związek Strzelecki organizuje wielki sztafetowy raid narciarski wzdłuż Kresów Wschodnich. Sztafeta wyruszy z Wilna do Nowogródka, a stamtąd do Brześcia. Przyjęcie sztafety z terenu podokręgu Związku Strzeleckiego Wil-

no na teren podokręgu Z. S. Nowogródek, odbędzie się w miejscowości Słoboda w dn. 9 stycznia 1934 r. Oddanie zaś sztafety na teren okręgu brzeskiego — w miejscowości Budecza dn. 14 stycznia 1935 r.

Chcą przepłynąć La Manche

Smiały projekt pływaków sowieckich

Najlepsi długodystansowi pływacy sowieccy, którzy w r. b. ustanowili rekord świata w przepłynięciu najdłuższego dotąd dystansu (40 km. 800 mtr. na morzu Czarnem w czasie 13 g. 52 m. 12 sek.) zamierzają 6 sierpnia 1935 r. przepłynąć kanał La Manche.

przygotowanie do zapowiedzianego wyczynu pływackiego. Poza treningiem pływackim na basenie krytym, jeżdżą na nartach i dążą do osiągnięcia przebiecia 80 km. dziennie. W maju trenować będą na morzu Czarnem. Wreszcie obaj sportowcy zamierzają przed próbą przepłynięcia kanału trenować w wodach La Manche'u w ciągu miesiąca.

Dwaj mistrzowie Sowietów w pływaniu długodystansowym sądzą, że na przepłynięcie kanału zużyją poniżej 12 godzin czasu. Obaj pływacy prowadzą ciekawe

Sportowcami tymi są: Malin, 30 lat i Fezulín — 23 lata.

Nieznaczne zwycięstwo ale ładna gra

Kanadyjcy hokeiści rozegrali mecz w Londynie z tamtejszym zespołem Streatham, zwyciężając Anglików niespodziewanie jedynie w minimalnym stosunku 1:0.

Neustadt nie jest zawodowcem

Głośna ostatnio „afery” boksera warszawskiej Makabi została częściowo zlikwidowana. W dniu wczorajszym wieczorem odbyło się w Warszawie w obecności przedstawiciela PZP p. Cynki oraz prezesa mec. Linkego z zarządu W. O. Z. B. przesłuchanie Neustadta. Na podstawie tych zeznań uznano, że niema dostatecznych dowodów i powodów, by uznać go za zawodowca i zezwolono mu walczyć w dzisiejszym meczu z Warta.

Nagroda PZLA

przyznana dwóm zawodniczkom

Warszawa, 15 grudnia. W roku ubiegłym ufundował Zarząd PZLA nagrodę za najlepszy wynik lekkoatletyczny w sezonie. Nagrodę zdobyła w roku ubiegłym Walasiewiczówna. W roku bieżącym przyznano ją dwóm zawodniczkom: Walasiewiczównie i Wajsównie, biorąc pod uwagę, że obie zawodniczki uzyskały w sezonie bieżącym znakomite wyniki

Finały mistrzostw Polski w koszykówce

Polski Zw. Gier Sportowych wyznaczył już terminy finałowych rozgrywek o mistrzostwo zimowe koszykówki, a mianowicie finały kobiece odbędą się 5 i 6 stycznia w Warszawie, a finały męskie 12 i 13 stycznia w Krakowie.

Kto lepszy? Mecz bokserski dwóch Śląsków

Mecz bokserski między Śląskiem polskim a Śląskiem niemieckim rozegrany zostanie w Katowicach w dniu 19 b. m. Skład drużyny Śląska polskiego ustalony został jak następuje: Welgrin, Jarzabek, Rudzki, Białas, Bieniek, Świrak, Kurka i Uherak.

Nagła śmierć norweskiego króla nart

W Oslo zmarł nagle słynny norweski król nart Thurel Haug. Haug był najslawniejszym narciarzem Norwegii. 6 razy z rzędu wygrał on mistrzostwo Norwegii, a więc i nieoficjalne mistrzostwo świata w biegu na 50 km. Przez 3 lata bez przerwy był mistrzem Norwegii i zdobywcą pucharu króla.

Na pierwszej zimowej olimpiadzie w Chamonix uzyskał on największy sukces jaki jest możliwy dla narciarza. Zajął on mianowicie pierwsze miejsce w biegu na 50 km., pierwsze miejsce w kombinacji, pozatem odniósł zwycięstwo w biegu na 17 km.

Czołowi tenisiści Holandji i Szwajcarii

Na liście klasyfikacyjnej Holenderskiego Związku Lawn-Tenisowego na pierwszym miejscu wśród panów znajduje się Timmer przed Knottenbeltem, Hughanem, Koppmanem i Weberem, a wśród pań prowadzi Rollin-Couquerque przed van Lindonk, Belzer i Kerckhoff.

Na liście Szwajcarskiego Związku Tenisowego prowadzi Ellmer przed Steinerem, Aeschlimannem i Mercier, a wśród pań Payot przed Fehlmann.

Jubileusz 25-cio lecia Automobilklubu Polski

Warszawa, 15 grudnia. W d. 18 grudnia Automobilklub Polski obchodzi 25-lecie swego istnienia. Założony w 1909 r. jako Towarzystwo Automobilistów Królestwa Polskiego przekształcił się z chwilą odzyskania niepodległości na Automobilklub Polski.

W dniu jubileuszu odprawiona zostanie msza św. w kościele św. Krzyża, wieczorem zaś wydany zostanie bankiet z udziałem przedstawicieli rządu, wojska, regionalnych klubów automobilowych oraz zaprzyjaźnionych zrzeszeń i instytucji.

Akademicy wileńscy na mistrzostwach Europy

Wileński AZS. otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w zawodach narciarskich o mistrzostwa akademickie Europy, które odbędą się w St. Moritz, w lutym 1935 r. Brani są pod uwagę narciarze wileńscy: Starkiewicz, Stankiewicz i Ławryniewiczówna.

Codzienna nowelka „Expressu“

Matka i córka

W saloniku panował półmrok. Pani domu, czterdziestokilkuletnia, przystojna brunetka prowadziła półgłosem rozmowę z nieco starszym od niej mężczyzną.

— Ryszardzie, ty chyba żartujesz — mówiła.

— Nie, mówię zupełnie poważnie. Przecież sama mi tłumaczysz od paru lat, że powinienem się ożenić. Dawniej jeszcze się ludziłem nadzieją, że rozwiedziesz się z mężem. Ale, niestety, wreszcie zrozumiałem, że to jest niemożliwe. Nie potrafisz odejść od niego. Wiem, że mnie kochasz, ale jednocześnie rozumiem, że nie potrafisz jego opuścić.

— Więc dlaczego zdecydowałaś się? — szepnęła przerażona.

— Właśnie dlatego. Powinien wreszcie założyć własne ognisko domowe. Za parę lat będzie już za późno.

— To wszystko prawda. Powtarzasz moje słowa. Ale zastanów się, Ryszardzie, przecież tyle jest kobiet na świecie. Dlaczego właśnie wybrałaś Anitę? Pomyśl, Ryszardzie, to jest przecież straszne. Kochanek matki chce się ożenić z jej córką! Nie, to jest wprost nie do pomyślenia.

— Dlaczego? — tłumaczył jej Ryszard. — Jestem pewny, że Anita będzie ze mną bardzo szczęśliwa. Ona mi tak przypomina ciebie, że to jest wprost przerażające. Każdy ruch, każde spojrzenie. Czy mógłbym więc jej nie kochać?

— Anita nigdy się nie zgodzi — powiedziała stanowczo Laura. — Ona wprawdzie nie wie o stosunku, jaki nas łączy, ale jestem pewna, że nie będziesz jej odpowiadała.

— Mylisz się, Lauro. Będzie teraz zupełnie szczery. Otóż w ostatnich miesiącach spotykaliśmy się dość często. Anita jest we mnie zakochana. Prosiła, bym pomógł z tobą i z ojcem.

— A więc wyście się spotykali? — zawołała przerażona.

— Tak jest, spotykaliśmy się. Nie mniej do mnie żalu. W ostatnich czasach byłaś bardzo często zajęta...

Zapadło kilkuminutowe milczenie.

— Więc masz zamiar pomówić z Klemensem? — spytała wreszcie Laura.

— Rozmawiałem z nim przed kilkunastu minutami — otrzymała odpowiedź. — Oświadczył mi, że nie jest przeciwny naszemu związkowi, lecz musi jeszcze z tobą na ten temat pomówić.

— Rozumiem, że mu ta partja odpowiada. Jesteś bogaty...

— A tobie nie odpowiada?

— Jak śmiesz w ten sposób mówić! — zawołała Laura ze łzami w oczach.

— Czy ty sobie nie zdajesz sprawy z potworności twojej propozycji? Mój mąż nie wie o stosunku, jaki nas łączy. Wydaje mu się więc, że jesteś odpowiednim kandydatem. Ale co ja mam ci odpowiedzieć? Ja?!

— Właśnie czekam na twoją odpowiedź.

Laura poczęła się przechadzać nerwowym krokiem po pokoju.

Wreszcie zatrzymała się przed Ryszardem.

— Odejdź — powiedziała cicho. — Nie mogę teraz dłużej z tobą rozmawiać. Przyjdź jutro, pojutrze... Błagam cię, zostaw mnie sama...

Ryszard pocałował ją w rękę. Laura zagryzła wargi. Człowiek, którego do tej pory kochała całym sercem, teraz ją przerażał.

Gdy Ryszard znalazł się na korytarzu, zauważył, że drzwi przyległego pokoju szybko się zamknęły. Wydawało mu się, że tam była Anita.

Zbiegł szybko ze schodów. Nie chciał teraz z nią rozmawiać. Przecież musi jeszcze poczekać na ostateczną odpowiedź matki.

Laura dopiero po północy opuściła salonik. Była zupełnie złamana.

Udała się wprost do córki. Posta-

Pat i Patachon

Pat: — Patrz, ci ludzie tam w żaden sposób nie mogą otworzyć tej głupiej kasy... Męczą się, aż im pot ciurkiem z twarzy spływa...

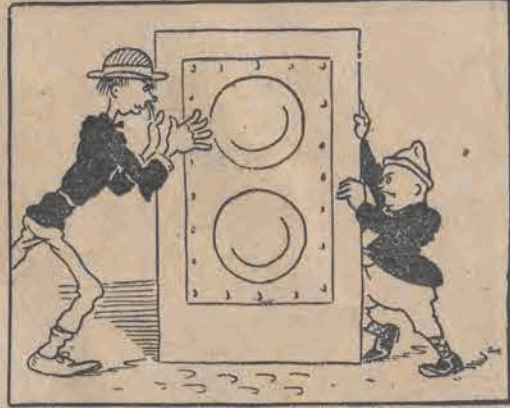
Patachon: — Wyobrażam sobie ile tam musi być forsy w tej ogniotrwałej kasie, co?... Pewnie z jakie pięćdziesiąt złotych, a może i więcej!



Właściciel: — No, jakże tam, panowie?... Otworzyliście już?...

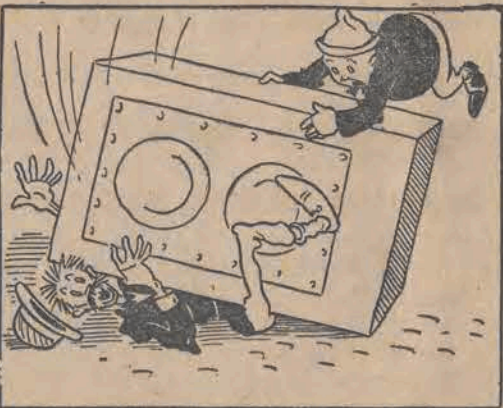
Robotnicy: — W żaden sposób nie da się otworzyć!... Tu nawet sam diabeł nie pomoże!...

Pat: — Diabeł napewno nie pomoże, ale za to my pomożemy!



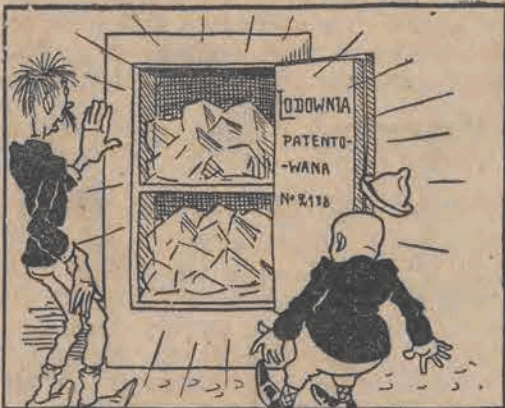
Pat: — Nadymasz się jak bania, a siły masz tyle, co mucha!... Jesteś chyba najslabszym człowiekiem na świecie!...

Patachon: — I kto mi to mówi?... Ten długonogi cherlak, którego byle zefirek kładzie na obie łopatkii?... Czekaj, ja ci pokażę kto z nas silniejszy!



Pat: — Ratunku!... Co robisz, wariacie?!... O, jej!... Spłaszyl mnie zupełnie!... Teraz będę chyba wyglądał jak bibuła!...

Patachon: — Kto silniejszy, bratku?!... Aha, widzisz?... Ze mną niema żartów... Tylko teraz nie wiem jak tę kasę podnieść... Spróbujmy... Jazda!...



Pat: — No, nareszcie!... Otworzyła się... Co to?!... Lodownia a nie kasa?!... A niech to wszyscy diabli porwą!... I o to warto było tak się męczyć?

Patachon: — Gdybym wiedział, że to lodownia, tobym jej wcale nie podnosił... Leżałbyś pod nią tak długo, ażby cię zamroziła!...



Właściciel: — Dziękuję panom bardzo, żeście mi otworzyli moją lodownię, bo tak się zacięła, że robotnicy nie mogli dać rady... Oto drobny napiwek...

Pat: — Proszę bardzo... Dla nas to drobnotka, proszę kochanego dziedzica... Wszelkie otwieranie to nasza specjalność... Dziękujemy za napiwek...



Pat: — Nalewaj pan, panie Kalasanty, zrobimy małe zapitanie!... Dla gości takzemaso po jednej czarstey z kropelkami!... Na wesolo, jazda!

Patachon: — Zara, zara... Tylko wolnego... Gdzie zagrycha?... Dawaj pan trochę salesonu z korniszonkiem... Tera mozem pic... Siup!



Pat: — Widzisz, tera dopiero galantnie widać, że ziemia faktycznie się kręci... Te domy to są pewnie dobre znajome, bo się sobie kłaniajom...

Patachon: — Ale pocios ty mnie, do stu piorunów, na tę karuzel wprowadził, co?... Przecie ci mówię wyraźnie, że mam już dość tego kręcka i złażmy już z tego konia!



Patachon: — No, nareszcie jesteśmy już w domu... Wszędzie dobrze, ale pod pierzyną najlepiej... Tylko jakoś do tej dziurki trafić nie mogę...

Pat: — Sianowne drzwi, proszę się otworzyć, bo mi się strasznie chce spać i nogi tak się pode mną uginają, jak-gdyby były na sprężynach...



Pat: (nazajutrz zrana) Co to?!... Gdzie jesteśmy?... Przecie to nie nasze mieszkanie! O, rety!... Wpadliśmy do piekarni po pijanemu!...

Patachon: — Tego jeszcze brakowało!... Zamiast do łóżka wpadłeś do dzieży z ciastem, a ja przespałem się w piecu!...



Właścicielka piekarni: — Rety!... Duchy czy złodzieje?!... Na pomoc!... Diabeł!...

Pat: — Niech się paniusia nie obawia, ja nic złego paniusi nie zrobię, tylko dzieża mi się przyklepiła i nie mogę jej nijak oderwać!... A tam z pieca wylał mój przyjaciel, trochę sadzą osmalony, a nie żaden diabeł!



Dozorca: — Pierwszy raz widzę ciasto nadziewane żywym, ludzkim mięsem... Ale to zaraz wszystko zejdzie...

Polciant: — Oczywiście pan prędko tego drapichrosta, to ich zaraz weźmiemy do komisariatu...

Pat i Patachon: — A czy nie mogliśmy panu komisarzowi innym razem złożyć tej wizyty?...

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika“ Nr.68.148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.